Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NIEDZIELA

NAKŁAD 66.018

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 80 (2380) 4—5. IV. 1959 r. Cena 50 gr

Rok Słowackiego

Ilustracja M. Szancera do „Balladyny". Goplana i Grabiec w drugim akcie.

Fot. — CAF

Pełne poparcie wypowiedzi de Gaulle'a

Mendes-France o granicy na Odrze i Nysie

PARYŻ (PAP) 3. 4.

W czwartek były premier francuski Mendes-France wypowiedział się na konferencji prasowej na temat planu Rapackiego oraz innych pokrewnych propozycji i wystąpił ze swej strony z własnym planem uregulowania problemu „disengagement" na jeszcze szerszą skalę.

Na pytanie korespondenta agencji UPI dotyczące zachodnich granic Polski, Pierre Mendes-France udzielił w toku konferencji prasowej w dniu 2 bm następującej odpowiedzi:

„Ostatnio prezydent republiki zajął w tej sprawie znane stanowisko. Stanowisko to jest realistyczne i podziela je olbrzymia większość, a nawet jednomyślnie wszyscy Francuzi. Mogę tylko przyłączyć się do tego stanowiska".

*

Jak stwierdza się w kołach politycznych i dziennikarskich, oświadczenie Mendes-France'a, szefa opozycji niekomunistycznej, następujące po głośnej deklaracji prezydenta republiki gen. de Gaulle'a, należy interpretować jako jednomyślne stanowisko całego społeczeństwa francuskiego na rzecz nienaruszalności i definitywnego charakteru granicy na Odrze i Nysie.

Polska chce wziąć udział w konferencji antarktycznej

WASZYNGTON (PAP) 3. 4.

Charge d'affaires PRL w Waszyngtonie Marian Dobrosielski wręczył w dniu 2 bm. w departamencie stanu notę rządu polskiego zawierającą żądania udziału Polski w toczących się obecnie w Waszyngtonie obradach przygotowawczych do konferencji antarktycznej i zaproszenia Polski na samą konferencję. Nota podkreśla, że **Polska jest zainteresowana problemami Antarktydy i przypomina fakt przekazania Polsce przez ZSRR stacji polarnej w Oazie Bungera w północno-wschodniej części lodowca Schackeleton, gdzie uczeni polscy rozpoczęli już prace naukowe.**

Noty identycznej treści zostały doręczone również ambasadorom 11 innych państw w Waszyngtonie, których przedstawiciele uczestniczą w obradach wspomnianej konferencji przygotowawczej i które prowadzą badania na Antarktydzie. Są to: Argentyna, Australia, Belgia, Chile, Francja, Japonia, Norwegia, Unia Południowo-Afrykańska, Wielka Brytania i ZSRR.

Poeta trzech rewolucji — poeta żywy

Inauguracja obchodów Roku Słowackiego na Białostocczyźnie

Obchody Roku Słowackiego na Białostocczyźnie — rozpoczęte. Dnia 3 kwietnia 1959 roku w 110 rocznicę śmierci poety odbyło się uroczyste plenarne posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu oraz Prezydium WRN w Białymstoku. Wzięli w nim udział również zaproszeni goście — przedstawiciele organizacji politycznych i społecznych, znani działacze kulturalni i oświatowi oraz przedstawiciele nauki.

Przewodniczący obradom wiceprzewodniczący WK FJN Jan Czapla po krótkim zagajeniu poprosił prof. dr Eugeniusza Sawrynowicza z Uniwersytetu Warszawskiego o wygłoszenie prelekcji. Tytuł prelekcji brzmiał „Juliusz Słowacki — poeta trzech rewolucji".

*

Bogarodzico, Dziewico!
Słuchaj nas, Matko Boża,
To ']ców naszych śpiew.
Wolności błyszczy zorza
Wolności bije dzwon,
Wolności rośnie krzew.
Bogarodzico!
Wolnego ludu śpiew
Zanieś przed Boga tron.

Podnieście głos, rycerze,
Niech grzmią wolności
śpiewy,
Wstrzęsną się Moskwy wieże.
Wolności pieniem wzruszę
Zimne granity Newy;
I tam są ludzie
— i tam mają duszę.
Do broni, bracia! do broni!
Oto ludu zmartwychwstanie.
Z ciemnej pognębienia toni,
Z popiołów Feniks nowy
Powstał lud
— błogosław, Panie!
Niech grzmi pieśń
jak w dzień godowy.

Tak oto brzmi „Hymn Rewolucyjny", którym młody, 20-letni wówczas poeta powitał Powstanie Listopadowe. Hymn, który w ciągu jednego miesiąca został 12-krotnie przedrukowany — stał się niebawem najpopularniejszym wierszem powstańców.

— Czy rzeczywiście 20-letni

Ciąg dalszy na str. 3

Zgodnie z głosami w dyskusji

Organizowanie grup terenowych — statutowym obowiązkiem

We wszystkich organizacjach partyjnych członkowie partii wypełniali ostatnio karty ewidencyjne: gdzie, w jakiej dzielnicy czy miejscowości mieszkają, jaki komitet blokowy działa w miejscu ich zamieszkania. Karty te przekazane do Komitetu Dzielnicowego lub Miejskiego, któremu podlega dana organizacja partyjna, rozsyłane są do odpowiednich — według miejsc zamieszkania członków partii — Komitetów Dzielnicowych, Miejskich lub Powiatowych. Tak, by te z kolei wiedziały dokładnie jacy członkowie partii mieszkają na terenie objętym działalnością danego Komitetu. By wiedziały, jakim aktywem partyjnym dysponują — nie tylko w zakładach pracy, ale także wśród mieszkańców. Aktywem, który może uczestniczyć w działalności partyjnych grup pracy terenowej.

Organizowanie członków partii — oddelegowanych przez podstawowe organizacje partyjne w zakładach pracy i instytucjach — w grupy terenowej pracy partyjnej stało się od uchwalenia przez III Zjazd PZPR nowego Statutu partii — statutowym obowiązkiem powiatowych, miejskich i dzielnicowych instancji partyjnych.

Grupy terenowej pracy partyjnej zaczęły powstawać mniej więcej przed rokiem w Łodzi. Były to — w zwiększości wypadków — zespoły członków partii, zamieszkałych w jednej dzielnicy, którzy po doświadczeniach pracy w czasie wyborów do rad narodowych zadecydowali nadal wspólnie zajmować się sprawami istotnymi dla nich dzielnicy, dla nich samych. Trudno teraz wspominać stare trudności i osiągnięcia tych pierwszych grup. Faktem jest, że ich

Ciąg dalszy na str. 3

DOŚWIADCZENIE ZDOBYWA SIĘ PRACĄ

Organizując tegoroczne szkolenie partyjne wyszliśmy z założenia, że ...iej będzie zorganizować ...iej kursów, aby tym le... je poprowadzić. Bowiem przy mniejszej ich liczbie można otoczyć je lepszą opieką i kontrolą.

Toteż w pow. hajnowskim pracuje systematycznie 36 kursów. Większość z nich zajmuje się studiowaniem podstawowych zagadnień marksizmu - leninizmu oraz ekonomiki przemysłu. Korzysta z nich z niemałym pożytkiem około 60 proc. członków partii z największych w powiecie organizacji partyjnych.

Szkolenie partyjne odgrywa poważną rolę w robotniczych organizacjach partyjnych. Pomaga ono członkom partii w poznaniu ekonomiki przemysłu. Znajomość jej pozwala z kolei towarzyszom prowadzić rzeczową dyskusję podczas zebrań zakładowych i pomaga orientować się w codziennej pracy zakładów. Trzeba powiedzieć, że zagadnienia ekonomiki spotkały się z zainteresowaniem członków partii i wywołują żywą dyskusję wśród słuchaczy.

Grupy szkoleniowe w ZDPL w Hajnówce, przerabiające ekonomikę przemysłu, charakteryzuje żywa i płodna dyskusja. Członkowie partii omawiając teoretyczne założenia mają tu możność nawiązywać do praktyki własnego zakładu wskazują na rezerwy, błędy i nieprawidłowości.

Na przykład słuchacze z ZDPL dyskutując nad złożonym przez dyrektora sprawozdaniem zwracali uwagę na nieprawidłową gospodarkę materiałową i możliwości ulepszenia organizacji pracy w zakładzie.

Natomiast szkolenie partyjne na wsi pomaga towarzyszom zrozumieć istotę polityki rolnej. Zrozumienie jej oczywiście nie rodzi się automatycznie. Obserwuje się bowiem pewne niezrozumienie idei kółek rolniczych. Przejawiło się na przykład w Czyżach i w innych organizacjach partyjnych przekonanie, że „na kółkach socjalizmu nie zbudujemy", że do kolektywizacji wsi potrzebny jest dekret państwowy itp. W wyniku szkolenia

★ Ciąg dalszy na str. 4

Jadą wagoniki z gliną.

Patrz fotoreportaż na str. 4

DZIŚ W NUMERZE

ABY BYŁO WIĘCEJ MIESZKAŃ
patrz — str. 5

RECITAL ADAMA HARASIEWICZA

CENA PĘDU WIECH
STRONA 6

„STARY ZEGAR"
STRONA 8

Święto narodowe Węgier

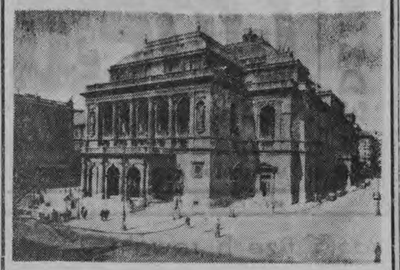

NA ZDJĘCIU: Opera Narodowa w Budapeszcie.
Fot. — CAF

Zakłady Optyczne Gamma produkują mikroskopy do użytku szkolnego.
NA ZDJĘCIU: pakowanie mikroskopów.
Fot. — CAF

W dniu 4 kwietnia Węgierska Republika Ludowa obchodzi swe święto narodowe — rocznicę wyzwolenia Węgier spod okupacji hitlerowskiej przez Armię Radziecką.

W związku z tym Przewodniczący Rady Państwa PRL — Aleksander Zawadzki, premier Cyrankiewicz i minister Spraw Zagranicznych wysłali depeszę do Przewodniczącego Prezydium WRL — Istvana Dobi, premiera Ferenca Muennicha i ministra Spraw Zagranicznych Endre Sika. W depeszy czytamy:

Z okazji święta narodowego, 14-ej rocznicy wyzwolenia Węgier, przesyłamy Wam i bratniemu narodowi węgierskiemu serdeczne pozdrowienia i życzenia dalszych sukcesów w rozwoju Węgierskiej Republiki Ludowej.

Naród polski darzy wielką sympatią osiągnięcia narodu węgierskiego w budowie socjalizmu pod przewodem Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej i rewolucyjnego rządu robotniczo-chłopskiego.

Oba nasze narody łączy od wieków tradycja przyjaźni stanowionych i rewolucyjnych, której dobitnym wyrazem był udział Polaków w walkach wyzwoleńczych narodu węgierskiego i węgierskiej klasy robotniczej. Polska Rzeczpospolita Ludowa i Węgierska Republika Ludowa związane wspólną ideą budownictwa socjalizmu, stoją umacniają swą braterską przyjaźń, rozwijając wzajemne stosunki na polu gospodarki, nauki i kultury.

Jesteśmy przekonani, że dalszy rozwój współpracy między naszymi krajami przyczyni się jednocześnie do umocnienia wielkiej wspólnoty krajów obozu socjalistycznego oraz pokojowego współżycia ze wszystkimi narodami.

Amnestia na Węgrzech

BUDAPESZT (PAP) 3. 4.

Węgierska Agencja Telegraficzna MTI ogłosiła w dniu 2 bm. komunikat, w którym podaje do wiadomości, że Rada Prezydialna WRL podjęła uchwałę o częściowej amnestii. Zgodnie z uchwałą kara zostaje całkowicie darowana osobom, które za przestępstwo popełnione przed dniem 1 maja 1957 r. zostały skazane na dwa lata więzienia. Skazanym na 4 lata więzienia za przestępstwo popełnione przed 1 maja 1957 r. kara zostaje skrócona do dwóch lat.

Całkowitej amnestii bez względu na wysokość kary podlegają: osoby niepełnoletnie, kobiety w ciąży, matki mające dzieci poniżej 10 lat, kobiety w wieku powyżej 50 lat i mężczyźni powyżej 60 lat.

Amnestia nie obejmuje organizatorów i przywódców kontrrewolucji; skazanych za przestępstwa wojenne i przestępstwa przeciwko narodowości.

Osobnikowany został równocześnie osobny komunikat, w którym podano do wiadomości, iż Rada Prezydialna WRL, udzieliła całkowitej amnestii Zoltanowi Tildy, który pod uwagę wyrażona przez niego skruchę oraz poważny wiek skazanego. Tildy odbywał karę sześciu lat więzienia.

Po raz trzeci przed sądem pod zarzutem usiłowania otrucia żony

WARSZAWA (PAP) 3. 4.

Przed Sądem Wojewódzkim dla woj. warszawskiego wznowiony został po raz trzeci głośny niedawno proces pasjalowy mieszkańca Brwinowa (pow. Pruszków) 60-letniego Stefana Jedynaka oskarżonego o usiłowanie otrucia swej żony.

Na pierwszej rozprawie w lipcu 1956 r. Jedynak został uniewinniony przez sąd winnym tego, że systematycznie truł swoją żonę trucizną na szczury i skazany na karę 6 lat więzienia.

Sąd Najwyższy wyrok ten jednak uchylił i w lipcu 1957 r. sprawa ponownie znalazła się na wokandzie sądowej. Tym razem Jedynak został z tego zarzutu uniewinniony z braku dostatecznych dowodów winy. Ten wyrok został również uchylony przez Sąd Najwyższy.

Tak więc obecnie Stefan Jedynak trafił już po raz trzeci na ławę oskarżonych.

W Warszawie podpisany został plan wymiany przygranicznej między Polską i Białorusią

WARSZAWA (PAP) 3. 4.

Od kilku dni przebywa w naszym kraju delegacja obwodów grodzieńskiego i brzeskiego Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej Delegacja, — której przewodniczący **I. K. Kozłow** — przewodniczący Białoruskiego Towarzystwa Przyjaźni i Współpracy Kulturalnej z Zagranicą, podsumowany do Rady Najwyższej BSRR — przybyła w celu omówienia dotychczasowej wymiany przygranicznej między wspomnianymi obwodami a sąsiadującymi województwami białostockim i lubelskim oraz ustalenia planu wymiany na rok bieżący.

Członkowie delegacji, którzy gościli już w Białymstoku przybyli do Warszawy, gdzie 3 bm. spotkali się z prezydium ZG TPP-R. W godzinach popołudniowych podpisany został protokół o przebiegu rozmów w sprawie wymiany przygranicznej. Umowę podpisali wiceprzewodniczący ZG TPP-R — **M. Wągrowski**, a ze strony radzieckiej — **I. K. Kozłow**. W rozmowach uczestniczył przedstawiciele województw białostockiego i lubelskiego. Obecny był stały przedstawiciel Związku Radzieckich Towarzystw Przyjaźni i Współpracy Kulturalnej z Zagranicą **w Polsce — M. P. Tulisow.**

Umowa przewiduje dalsze rozwijanie i rozszerzanie wymiany przygranicznej uwzględniając różnorodne środowiska. I tak wymienione zostaną: delegacja aktywu partyjnego i związkowego, delegacje nauczycieli, pracowników służby zdrowia, delegacje rad narodowych, pracowników przemysłu i budownictwa, chłopów, spółdzielców i pracowników PGR, grupy harcerzy i pionierów oraz działaczy związków młodzieżowych. Uwzględniono też wymianę zespołów artystycznych i sportowych.

Dalaj Lama poprosił o azyl w Indiach

LONDYN (PAP) 3. 4.

Jak donosi z Delhi agencja Reutera, premier Nehru oznajmił w piątek w parlamencie, że Dalaj Lama dotarł z Tybetu do granicy indyjskiej i przypuszczalnie w niedzielę przybędzie do miejscowości Tawang.

Nehru powiedział, że we wtorek wieczorem Dalaj Lama wraz z 80 towarzyszącymi mu ludźmi znalazł się na posterunku granicznym w stanie Assam i poprosił o azyl.

USA chcą wciągnąć Hiszpanię do NATO

NOWY JORK (PAP) 3. 4.

„Hiszpania powinna być członkiem NATO" — takie żądanie wysuwa Constantine Brown w artykule zamieszczonym w „Evening Star". Brown pisze, iż departament stanu wypowiada się za przyjęciem Hiszpanii do paktu północnoatlantyckiego i że podobne stanowisko zajmują rządy prawie wszystkich pozostałych państw sojuszu. Jedynym wyjątkiem jest Islandia. Tylko wskutek veta Islandii — dodaje autor — Hiszpania nie jest dotąd członkiem NATO.

„Niektóre rządy państw NATO mogą nawet mieć pewne zastrzeżenia wobec Madrytu — pisze Brown — ale dla Stanów Zjednoczonych sprawa właczenia Hiszpanii do paktu ma wyjątkowo szczególne znaczenie". W dalszej części artykułu Brown informuje, że chodzi o bazy wojskowe USA w Hiszpanii.

Ze świata i z kraju

POWÓDŹ W ARGENTYNIE

Jak donoszą z Buenos Aires, w północno-zachodniej części Argentyny szaleją potężne burze połączone z ulewnymi deszczami. Spowodowało to powódź w wielu prowincjach kraju. W miejscowości Romana w pobliżu Bahia Blanca zawalił się kościół wybudowany przed 4 laty.

OTWARCIE TARGÓW WIOSENNYCH W ZAGRZEBIU

W piątek otwarte zostały w Zagrzebiu targi wiosenne. Bierze w nich udział 838 wystawców jugosłowiańskich i 325 wystawców z zagranicy.

WYNIKI WYBORÓW W NEPALU

W Nepalu odbyły się ostatnio pierwsze w historii tego kraju wybory powszechne. Według opublikowanych częściowych danych, zwyciężyli w wyborach odnosi Nepalski Kongres Narodowy, czyli socjaldemokraci. Na 109 miejsc w parlamencie, zdobyli oni 36.

Konserwatywna partia Gorkha Pariszad zdobyła do tej pory 17 miejsc, partia monarchistyczna — 8, Komunistyczna Partia Nepalu — 4.

STARCIE ROBOTNIKÓW WŁOSKICH Z POLICJĄ

W czwartek doszło do ostrego starcia między robotnikami włoskiego miasteczka Figline Valdarno a oddziałami policji. Robotnicy, którzy protestowali przeciwko zamknięciu zakładów przemysłowych w miasteczku uznanych za nierentowne, zbudowali barykady i zablokowali drogi wiodące do leżącej w odległości 40 km Florencji oraz do Arezzo. Policja zaatakowała demonstrantów pałkami, w odpowiedzi na co została obrzucona kamieniami.

DZIECKO UDUSIŁO SIĘ KAPSUŁKĄ Z TRANEM

Niezwykły wypadek zdarzył się w Poznaniu. W czasie spożywania normalnej porcji tranu w kapsułkach, 4-letnia Małgosia Ch. poczęła się kąpiele dusić a następnie straciła przytomność. Zatrwożeni domownicy wezwali pogotowie ratunkowe. Lekarz pogotowia mimo stwierdzenia już zgonu nie szczędził wysiłku w oratowaniu dziewczynki, a pikując jej dosercowo adrenalinę i stosując sztuczne oddychanie. Bez skutku. Przyczyną śmierci dziewczynki była więc kąpiel w tranowa wielkości ziarna grochu.

„POCIĄG" — NOWY FILM POLSKI

W zespole autorów filmowych „KADR" w Łodzi został zrealizowany nowy film „Pociąg" — o charakterze psychologicznym. Scenariusz opracował Jerzy Kawalerowicz, jednocześnie reżyser „Pociągu" i Jerzy Lutowski.

Akcja „Pociągu" toczy się niemal wyłącznie w przedziale wagonu.

Zgodnie z głosami w dyskusji

Organizowanie grup terenowych — statutowym obowiązkiem

Ciąg dalszy ze str. 1

pracą wymagała rozwiązania wielu problemów — takich choćby jak współpraca z Komitetami FJN, miejsce członków partii w Komitetach Blokowych, zakres zagadnień, którymi grupy powinny się zajmować itp. Faktem jest także, że ani istniejące od roku grupy, ani tym bardziej powopowstające nie mają jeszcze ustalonych, ścisłych im działania, że jeszcze dużo praca grup terenowych o nie w stadium poszukiwań, eksperymentów, krystalizacji.

Dlaczego więc nastąpiła zmiana w sformułowaniu statutowym? Dlaczego — zadał zawarłego w projekcie Statutu określenia — „Komitety miejskie i dzielnicowe mogą organizować działalność członków partii w miejscu ich zamieszkania" — znalazło się w Statucie stwierdzenie: **„Komitety powiatowe, miejskie i dzielnicowe organizują działalność członków partii w miejscu ich zamieszkania w mieście i na wsi..."?**

Wystarczającą odpowiedź na to pytanie daje przypomnienie przedzjazdowej dyskusji. W toku tej dyskusji dało się bowiem słyszeć wiele głosów o konieczności wprowadzenia zasady, że **członek partii powinien być znany ze swej działalności nie tylko w miejscu pracy, ale także w swym życiu prywatnym, wśród sąsiadów, tam, gdzie mieszka.** Te głosy łączyły się z powszechną opinią, że nasze stale podnosić wymagania wobec członków partii. Dochodziły do tego logiczne uwagi na temat konieczności organizowania grup pracy terenowej na wsi. **„Powstawać mają grupy w mieście — mówili dyskutanci. — A przecież w dzielnicy wielkomiejskiej instancje partyjne i mają na miejscu aktyw zakładów pracy. Oczywiście, że partyjny aktyw mieszkańców ma wielkie pole do działania. Ale czyż nie urdzieć jeszcze potrzebny ni taki aktyw na wsi, gdzie mieszkają i pracują ci, którzy nie mają na organizacji partyjnej, a są towarzyszami pracującymi do pracy w mieście i którzy nie należący do organizacji partyjnej? Czy ich praca tu gdzie mieszkają nie jest szczególnie potrzebna? Czy ci sami, związani z miastem pracą, a ze wsią całym sercem nie będą ofiarnie, lepiej przekonywać partyjnie tu gdzie mieszkają?"**

Komisja statutowa III Zjazdu uznając słuszność tych i podobnych argumentów wprowadziła zmiany do 47 punktu Statutu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Zjazd zatwierdził je. Teraz czas przystąpić do aktywnej pracy w partyjnych grupach terenowych, do poszukiwania najlepszych form działalności tych grup — w dążeniu do wywierania istotnego wpływu na życie swojej dzielnicy czy wsi, do usuwania braków i bolączek codziennego życia.

To, że ostatecznie sformułowanie 47 punktu Statutu w taki sposób mierze uwzględnia dezyderaty wyrażone przez członków partii w dyskusji przedzjazdowej budzi pewność, że grupy pracy terenowej — ta nowa i nie wszędzie jeszcze znana forma pracy partyjnej — rozwiną się i umocnią. Że ich zorganizowanie pozwoli wielu członkom partii — nawet tym, którzy dotąd byli niedostatecznie aktywni — znaleźć pole działalności odpowiadającej ich zainteresowaniom i możliwościom. Że pracą grup terenowych stanie się istotnym czynnikiem umacniania przez partię jej kierowniczej roli we wszystkich dziedzinach naszego życia.

S. GRABOWSKA

Zgoda rządu Szwajcarii na odbycie konferencji ministrów w Genewie

PARYŻ (PAP) 3. 4.

Jak podaje AFP, rząd szwajcarski wyraził zgodę na odbycie w Genewie w przyszłym miesiącu konferencji ministrów spraw zagranicznych.

Umowa kulturalna między Polską a Irakiem

NA ZDJĘCIU: podpisanie umowy.
CAF — fot. Czarnogórski

WARSZAWA (PAP) 3. 4.

2 bm. w Warszawie podpisana została umowa o współpracy kulturalnej między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Iraku oraz plan realizacji tej umowy na lata 1959—1960.

Dokumenty podpisali: wiceminister Kultury i Sztuki — Zygmunt Garstecki oraz przewodniczący delegacji kulturalnej Iraku — dyrektor generalny Departamentu Ochrony Zabytków Taha Bagir.

Umowa przewiduje wzajemną wymianę naukowców oraz przedstawicieli organizacji oświatowych i kulturalnych obu krajów, urządzanie wystaw, przedstawień teatralnych, pokazów filmowych, organizowanie odczytów, koncertów, wymianę audycji radiowych, programów telewizyjnych a także współpracę między instytucjami naukowymi, kulturalnymi, oświatowymi i placówkami służby zdrowia obu krajów.

Szkielet nosorożca sprzed 475 tys. lat

BERLIN (PAP) 3. 4.

W pobliżu miejscowości Sangerhausen (NRD) wydobyto całkowity szkielet prehistorycznego nosorożca (dicerorhinus etruscus).

Szkielet nosorożca umieszczony został w muzeum prehistorycznym w Weimarze. Specjaliści oceniają, że pochodzi on sprzed około 475 tysięcy lat.

Ludzie są obecnie wyżsi

BONN (PAP) 3. 4.

Dr W. Lenz z Hamburga oświadczył na konferencji niemieckiego towarzystwa zajmującego się sprawami wyżywienia, iż ludzie obecnie są wyżsi od naszych przodków żyjących na początku XIX stulecia.

Najważniejszym czynnikiem, który wpływa na wzrost, jest bogactwo protein w pożywieniu.

Załoga ZDPL w Hajnówce podzieli 2-milionowy fundusz zakładowy

W tych dniach Zakład Drzewne Przemysłu Leśnego w Hajnówce podzielą załogi telnie wypracowany w roku 1958 fundusz zakładowy wypłacą nagrody w wysokości pełnego miesięcznego zarobku dla całej załogi. Cały fundusz zakładowy za rok 1959 zamyka się sumą 2.260.000 zł, z czego 2.124.000 zł uzyskano z produkcji podstawowej.

Pogoda na okres 4-7 bm.

Ogólna tendencja zmian pogody nie ulegnie zmianie. Prognoza: na ogół pogodnie z przejściowymi okresami większego zachmurzenia. Temperatura średnia 6 st. w dzień do 14 st., w nocy do minus 1 st. Wietry słabe lub umiarkowane z kierunków zmiennych.

List gończy

Prokuratura Wojewódzka w Warszawie prowadzi śledztwo w sprawie nadużyć dokonanych w okresie 1956—1958 na terenie woj. warszawskiego, polegających na masowym sporządzaniu i rozprowadzaniu wśród rolników sfałszowanych kwitów wykonania obowiązkowych dostaw zboża i ziemniaków. Między innymi podejrzzanymi w sprawie są: JAN GODLEWSKI, ur. 23 czerwca 1908 r. w Godlewie, pow. Ostrów Mazowiecka, s. Wiktora i Jadwigi z d. Cymes, zam. ostatnio w Warszawie ul. Stanisławowska 17 m 24, STANISŁAW ZAWISTOWSKI, ur. 7 listopada 1924 r. w Kraszewie Czarnym pow. Ostrów Mazowiecka, s. Stefana i Bolesławy z d. Siokowskiej, zamieszkały ostatnio w Białych Misztalach, pow. Ostrów Mazowiecka — którzy od dłuższego czasu ukrywają się przed wymiarem sprawiedliwości.

W związku z tym Prokuratura Wojewódzka zwraca się o kierowanie do Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie ul. Gen. Świerczewskiego nr 127 pok. 609 tel. 863-12 lub do najbliższej jednostki Milicji Obywatelskiej wszelkich informacji, mogących ułatwić ujęcie złodziei mienia społecznego — Jana Godlewskiego i Stanisława Zawistowskiego.

Jan Godlewski

Stanisław Zawistowski

Poeta trzech rewolucji — poeta żywy

Inauguracja obchodów Roku Słowackiego na Białostocczyźnie

Ciąg dalszy ze str. 1

Juliusz w Warszawie myślał tylko o wierszach? — postawił sobie pytanie prof. dr Eugeniusz Sawrymowicz. Aby obalić tezę Zaleskiego, który tak sformułował swój zarzut przeciw Słowackiemu, aby wyświetlić wiele tajemnic, jakie kry-

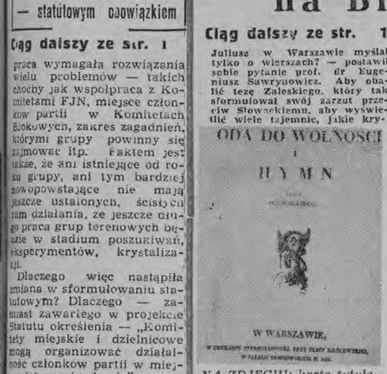

NA ZDJĘCIU: karta tytułowa „Ody do Wolności" Słowackiego. Wydanie z 1830 r.
CAF

ły listy a nawet nie zawsze jasne i zrozumiałe utwory poetyckie — trzeba było wiele żmudnej pracy. Podjął się jej prof. Sawrymowicz i snostrzeżeniami swoimi oraz dociekliwymi analizami dzieli się w swojej prelekcji, która poświęcił Słowackiemu — niezmiernemu.

Bardzo wielu interesujących odkryć można dokonać czytając dokładnie i starannie słynne listy poety do matki, pisane już z Drezna. Ile tam niedomówień, ile wielosznacznych metafor!

Znów pytanie, zasadnicze a do dziś pozostawione bez zdecydowanej odpowiedzi: czy istotnie Słowacki w czasie powstania siedział w domu?

Bo oto w liście do matki z dnia 29 listopada — dnia jej imienin spotykamy taki zwrot wśród wielu wspomnień z dawnych dni: „...godzina siódma — ogromna kiedyś godzina". Skojarzenie to wywołuje u poety silne wzruszenia. A przecież 29 listopada 1831 roku — to dzień wybuchu Powstania Listopadowego. A tajemnicza godzina siódma — to moment pożaru młyna na Solcu — ów umówiony znak do wybuchu powstania.

Wspomnienia z dni powstania wciąż w zaszyfrowany sposób przewijają się w listach Słowackiego, tylekroć już odczytywanych i interpretowanych, a zawsze tajemniczych i niejasnych.

Za to w wierszach niedwuznacznie przebija idea wolności, wezwanie do powstania i to powstania ogólnonarodowego — przeciw wspólnym ciemiężcom. Oto już w cytowanym „Hymnie" napotykamy strofę:

„wolności pieniem wzruszę
Zimne granity Newy;
I tam są ludzie
— i tam mają duszę"

Ten sam motyw znajdujemy w „Pieśni Legionu Litewskiego" —

„Trzeba być głazem!
trzeba być głazem!
Cierpieć te więzy
rdzewiejące pleśnią.
Myśmy się za nie
mścili żelazem
I wolną myślą,
i wolną pieśnią.
Zadrżały wrogi
Pieśń to ponura
Te żmudzkie rogi,
Jezus Maryja!
naprzód! hop, hop, ura!

Trzy przekleństwa posyłam i duch proroczy,
Co ma jak szatan szpony ogniste i skrzydła,
I robaczliwy ząb, co trupy toczy.

Miałem lutnię, co siedem strun miała i widła,
Na nich był patyk złoty, gdzie łabędziowi
Duszy mojej spoczynek był — lecz mi obrzydła;

Bowiem nie mogła wydrzeć nic grobowi,
Nawet pamiątek tych, co nieśmiertelne
Powinny być — a są podobne snowi.

A więc zerwałem naprzód dwie weselne
Struny na lutni tej i nigdy więcej
Już nie obudzę ich — bo są bezczelne.

Zerwałem drugie dwie, co sto tysięcy
Wyrazów słodkich, miłych, miłośnych umiały
I uśpić smutne serce umiały najprzędzej.

Zerwałem trzecie dwie, jak echo skały
Powtarzające wszystko, co słyszą dokoła,
Albowiem wszystko płacz, co usłyszały.

Została jedna ta, co teraz wola:
O! wy, co w prochu myśli mażecie i serca,
Z tych serc otrzyjcie rdzę — podnieście czoła!

JULIUSZ SŁOWACKI

UŁAMKI

Prelekcja prof. dr E. Sawrynowicza wniosła wiele interesujących a nieznanych szczegółów z życia J. Słowackiego, nic więc dziwnego, że wysłuchana została z wielkim zainteresowaniem.

Uroczyste posiedzenie zamknięto wygłoszeniem komunikatu honorowego obchodów Roku Słowackiego na Białostocczyźnie oraz nakreśleniem przez kierownika Wydziału Kultury Prezydium WRN, Wacława Rybczyńskiego, planu obchodów w naszym województwie.

*

W sali teatru o godz. 19 rozpoczął się Wieczór Inaugurujący Obchody Roku Słowackiego, na który złożyła się krótka prelekcja mgr Zdzisławy Dąbrowskiego pt. „J. Słowacki — poeta żywy", liryki i fragmenty poematów Słowackiego recytowane przez artystów Teatru im Al. Węgierki oraz utwory Chopina w wykonaniu laureatki konkursu mozartowskiego Haliny Siedzieniewskiej.

K. SIEMIATYCKA

„Kordian" Słowackiego w Teatrze Wybrzeże w Gdańsku. Reżyseria — Teresa Żukowska, Scenografia — Jan Kosiński, Kostiumy — Marta Kołodziej.
NA ZDJĘCIU: Kordian Marian Gamski) i Violetta (Krystyna Łubieńska).
CAF — fot. Ukiejewski

Działalność kulturalno-oświatowa na Białostocczyźnie — w ocenie komisji sejmowej

W dniach 2 — 4 bm. włącznie bawi na Białostocczyźnie delegacja Podkomisji Kultury i Sztuki Sejmu PRL w składzie: poseł **Stanisław Lejwoda** z Ziemi Lubelskiej, a jednocześnie przewodniczący Podkomisji, poseł **Lucjan Słowik** z Inowrocławia i poseł **Jan Kowal**, reprezentujący nasze województwo. Posłom towarzyszą: **Antoni Kubiek** — dyrektor Departamentu Ekonomicznego Ministerstwa Kultury i Sztuki, **Tadeusz Jabłoński** — dyrektor Centralnego Ośrodka Pedagogicznego Szkół Artystycznych, Min. K. i S. oraz **Eugeniusz Szadurski** — sekretarz Sejmowej Podkomisji Kultury i Sztuki.

Delegacja sejmowa zwiedziła w pierwszym dniu pobytu Muzeum w Białowieży „Dom Górnika" i świetlicę w Hajnówce, natomiast wieczorem udała się na przedstawienie „Opery za trzy grosze" B. Brechta w Teatrze im Al. Węgierki. Po spektaklu odbyło się spotkanie gości z aktorami naszego teatru.

Wczoraj posłowie udali się do Ełku i Suwałk w celu zwiedzenia pracujących tam placówek kulturalnych.

Komisja, której celem było zbadanie zagadnienia decentralizacji w dziedzinie zarządzania i upowszechniania kultury — przedstawi dziś na spotkaniu z działaczami kulturalnymi naszego województwa swoje uwagi i wnioski. Spotkanie to odbędzie się dziś (w sobotę) o godz. 15 w małej sali konferencyjnej prezydium WRN w Białymstoku. (s)

Pierwsze pozjazdowe zebrania organizacji partyjnych

W czwartek odbyło się zebranie podstawowej organizacji partyjnej przy Białostockim Przedsiębiorstwie Budownictwa Mieszkaniowego. Na zebraniu tym kierownik Wydziału Organizacyjnego Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Białymstoku, tow. **Młodzianowski** zrelacjonował zebranym przebieg obrad III Zjazdu, ze szczególnym uwzględnieniem wezłowych problemów, nakreślonych w uchwałach Zjazdu. Sekretarz Komitetu Zakładowego, tow. **Zawistowski** zreferował wykonanie czynów produkcyjnych i społecznych zawartych w planie pracy przedzjazdowej organizacji partyjnej przy BPBM.

W dyskusji ciekawe problemy poruszyli towarzysze **Chyży** i **Pawlak**. Tow. **Chyży** zwrócił uwagę, że chcąc podnieść wydajność pracy, należy przede wszystkim zapewnić front robót na każdej budowie. Dyskutant powiedział, że przy należycie zorganizowanej pracy na pewno osiągnie się lepszą wydajność pracy i stworzy się warunki do rozwoju ruchu współzawodnictwa pracy na budowach.

Tow. **Pawlak** zwrócił uwagę w swej wypowiedzi na trudności w pracy bazy sprzętu, która posługuje się do dziś dnia maszynami starymi, których remont pochłania niejednokrotnie kolosalne ilości czasu i pieniędzy. Tym niemniej — dodał — baza sprzętu stara się zadania swe wykonywać jak najlepiej.

Na zakończenie zebrania przyjęto plan pracy organizacji partyjnej na najbliższe miesiące, w oparciu o uchwały III Zjazdu partii. (L)

Skład Komitetu Honorowego Obchodów Roku Słowackiego

Na odbytym w dniu 3 bm. uroczystym, plenarnym posiedzeniu Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w Białymstoku dokonano wyboru Komitetu Honorowego Obchodów Roku Słowackiego w naszym województwie.

W skład komitetu weszli: przewodniczący prezydium WRN inż. **Jerzy Popko** jako przewodniczący oraz **Piotr Lubieniecki** sekretarz KW PZPR, **Jan Czapla** — wiceprzew. WK ZSL, **Jan Stankiewicz** — sekretarz KW PZPR, **Ryszard Bartnik** — przewodniczący WK SD, **Czesław Łojko** — Kurator Okręgu Szkolnego, **Włodzimierz Lebiedziński** — sekretarz KM PZPR i KM FJN, **Jan Janicki** — przewodniczący ZNP, **Wacław Rybczyński** — kierownik Wydziału Kultury Prez. WRN, **Helena Pierzchło** — prezes LK, **Jakub Chlebowski** — profesor AM, **Bogumiła Kamlerowa** — przewodnicząca Komisji Kultury WRN, **Helena Frankiewicz** — dyrektor Szkoły Muzycznej, **Irena Górska** — dyrektor Państwowego Teatru im. Al. Węgierki, **Adam Filonik** — dyrektor Archiwum, **Witold Mikulski** — przewodniczący KW ZMW, **Mieczysław Kozłowik** z KW ZMS, **Wacław Jakubowski** — ZHP, **Alfons Jurgiel** — WZKIOR, płk. **Faryna** — WP, **Władysław Małowski** — dyrektor Biblioteki, **Irena Czyżańska** — Liceum Pedagogiczne, **Stanisław Tomala** — BUR, **Zdzisław Dąbrowski** — SN, **Alfred Romanowska** — WDK, **Krystyna Kochanowska** — Liceum Plastyczne, **Edmund Hahn** — TRZZ, **Cyryl Januszkowski** — Ognisko Choreograficzne, **Helena Żytkiewicz** — dyrektor Liceum Wychowawczyń Przedszkoli, **Krystyna Siemiatycka** — dziennikarz „Gazety Białostockiej", **Krystyna Marszałek** — dziennikarz „Życia Białostockiego", **Helena Cesarz** — dziennikarz „Polskiego Radia" i **Maria Kulczyńska** — WK SD.

Ładowanie gliny na wózki.

CEGIELNIA RUSZA

Inicjatywa zorganizowania cegielni i kaflarni wyszła od władz powiatowych w Łomży. Zakład został zorganizowany na zasadach spółdzielczych. Udziały w nim posiadają zarówno osoby prywatne — w większości chłopi — oraz instytucje.

Cegielnia-kaflarnia zlokalizowana została na 2-hektarowej działce we wsi Kisielnica pod Łomżą. Kierownikiem zakładu został ob. Władysław Winko. Za część udziałów zakupiono już niezbędne urządzenia, wybudowano suszarnie oraz przystąpiono do hałdowania gliny. W bieżącym roku planowane jest wyprodukowanie około 1 miliona sztuk cegieł oraz 100 tys. kafli. Budowa cegielni i kaflarni spotkała się z żywym poparciem społeczeństwa, między innymi Eugeniusz Łojewski oddał 200 sztuk szczepów wiśni, które dzieci ze szkoły w Kisielnicy zasadziły na działce cegielni. Na prz szły rok przewiduje się dalszą rozbudowę zakładu.

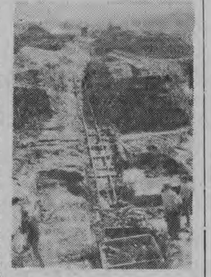

Za chwilę napełnione glina wagonik zostanie wyciągnięte z wykopu.

Czesław Ostrowski ze wsi Cyzowy Stary pracuje od początku powstania cegielni.

Tekst i zdjęcia: Z. ZAREMBA

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

11 maja w Genewie

W dniu 30 marca br. radziecki minister Spraw Zagranicznych Gromyko wręczył ambasadorom trzech mocarstw zachodnich noty, w których rząd radziecki wyraził zgodę na odbycie konferencji na szczeblu ministrów w terminie zaproponowanym przez Zachód.

Tak więc 11 maja w Genewie spotkają się ministrowie spraw zagranicznych ZSRR, USA, Anglii i Francji, aby rozpatrzyć problemy dotyczące Niemiec, a więc: sprawę zjednoczenia obu państw niemieckich i sprawę Berlina oraz przygotować grunt do spotkania szefów rządów czterech mocarstw.

Jest rzeczą oczywistą, że spotkanie ministrów spraw zagranicznych nie rozwiąże problemów spornych, ale sam fakt, że do spotkania tego dojdzie, należy uznać za rzecz niezmiernie pożyteczną.

W spotkaniu genewskim mają wziąć również udział przedstawiciele Polski i Czechosłowacji. Jak wiadomo, Związek Radziecki zaproponował udział przedstawicieli tych dwóch krajów w charakterze pełnoprawnych uczestników konferencji. Jednakże mocarstwa zachodnie wyrażają jedynie zgodę na udział Polski i Czechosłowacji tylko w pewnym stadium rokowań. Związek Radziecki w odpowiedzi oświadczył, że sprawę tę można będzie rozpatrzyć już w toku samej konferencji.

Waszyngtońskie rozmowy

W ubiegły wtorek, w późnych godzinach wieczornych, zebrali się w Waszyngtonie ministrowie spraw zagranicznych trzech wielkich mocarstw oraz minister spraw zagranicznych NRF von Brentano, którego dopuszczono do obrad nieco później, aby uzgodnić stanowisko Zachodu wobec problemów, które będą rozpatrywane na zbliżającej się konferencji ministrów spraw zagranicznych w Genewie.

Jak wynika z głosów prasy i wypowiedzi uczestników spotkania w Waszyngtonie, ministrowie spraw zagranicznych USA, Wielkiej Brytanii i Francji nie ukryli najmniejszego bodajże kroku naprzód w kierunku porozumienia ze Wschodem. Jak pisze Agencja France Presse — zgoda na „nie" — to na razie jedyne co osiągnięto dotychczas w Waszyngtonie. Tak więc np. uzgodniono m. in., że „Zachód zdecydowany jest podtrzymywać zajmowane stanowisko oraz swe prawa dotyczące Berlina".

„Jak dotąd, porozumienie istnieje raczej co do tego, czego się nie pragnie, aniżeli co do tego, czego się chce" — pisze wspomniana wyżej agencja.

Niewątpliwie do zajęcia takiego stanowiska przyczynił się niemało minister spraw zagranicznych NRF von Brentano. Jugosłowiański dziennik „Politika" komentując udział von Brentano w konferencji waszyngtońskiej pisze, że **„Bonn z góry zastrzegł dla siebie rolę opozycyjną".**

Torpedowanie wszystkiego co może doprowadzić do zmniejszenia napięcia między Wschodem a Zachodem — oto cel obecnej polityki rządu bońskiego. Jak dotychczas skuteczny.

Czy jednak na długo? Życie dyktuje swe prawa. Dyktuje ono też Zachodowi konieczność kompromisu porozumienia i odprężenia.

Argentyna i Meksyk w ogniu walk strajkowych

W Meksyku i Argentynie od kilku dni toczą się walki strajkowe. Przyczyną tego jest drożyzna i niski poziom życiowy. W tej chwili w Buenos Aires strajkują metalowcy, pracownicy przemysłu mięsnego, włókienniczego oraz dokerzy.

Wydarzenia meksykańskie rozpoczęły się 25 marca, kiedy pracownicy dwóch linii kolejowych Ferrocarril Mexicano i Ferrocarril del Pacifico przystąpili do strajku żądając 16-procentowej podwyżki płac. Rząd uznał strajk za nielegalny i wysłał przeciwko strajkującym oddziały policyjne. W odpowiedzi na to kierownictwo Związku Zawodowego Kolejarzy ogłosiło powszechny strajk 60 tys. pracowników meksykańskich kolei państwowych.

NA ZDJĘCIU: strajk generalny transportowców sparaliżował całkowicie ruch na ulicach Rio de Janeiro. Wielkie samochody nie są w stanie zaspokoić potrzeb mieszkańców miasta. Fot. — CAF

Od chińskiej zabawki do pięciu pięter z plastyku

Na szóstym piętrze „Mosprojektu" spotkaliśmy głównego inżyniera pracowni nr 6 — Marka Ozierinowa.

— Dom z mas plastycznych? Zaraz pokażę...

W ogóle to dom z mas plastycznych nie jest nowością. Ale pięciopiętrowy...?

— Wszystko oprócz fundamentów i konstrukcji nośnych trzeba wykonać z mas plastycznych: dach i ściany, podłogi i sufity, rury wodociągowe i hydro-izolację...

Ozierinow pokazuje nam wielki blok o rozmiarach odpowiadających dziesięciu ułożonym obok siebie cegłom.

— Podniecie.

Okazuje się, że to bardzo łatwe — blok jest zdumiewająco lekki.

Według wstępnych obliczeń waga domu z mas plastycznych będzie 5—6 razy mniejsza niż zwykłego domu. Dodajmy, że masy plastyczne są bar: dziej odporne na różnorodne wpływy zewnętrzne niż cegła. Nie można ich rozbić, zgnieść, a ponadto nie trzeba ich malować.

W mieszkaniu eksperymentalnym błyszczą podłogi, które nie wymagają froterowania, ściany i sufity mają delikatny pastelowy kolor. Z mas plastycznych wykonano też całe urządzenia wnętrza, nawet dywany.

— Tak, to wspaniałe mieszkanko — oświadczyliśmy po obejrzeniu eksperymentalnego obiektu. Ale w jaki sposób można wbić tu gwoździ w ściane, żeby np. przymocować półkę czy powiesić obrazek?

— Z gwoździami jest zupełnie źle, nie można ich wbijać w ściane — uśmiecha się inż. Ozierinow. — Ale za to każdemu lokatorowi razem kluczem od mieszkania będziemy wręczać haczyki z mas plastycznych i... klej!

Pierwszy dom z mas plastycznych zacznie się budować w moskiewskiej dzielnicy Izmajłowo. Materiały budowlane dostarczy Instytut Mas Plastycznych.

Idziemy do laboratorium zajmującego się przeróbką tych mas.

Kierownik. inż. Gładczenko otwiera szafę i wyciąga z niej... plastry. Zwykłe pszczele plastry. Tylko, że komórki są tu o wiele większe.

Plastry te to specjalny gatunek mas plastycznych. Wypełnisé beda one ściany w nowym domu zapewniając dosk ała izolację dźwiękową oraz cieplną. Ściany takie będą lekkie a jednocześnie bardzo trwałe. Ciekawa jest historia narodzin „plastra".

Bawiąc raz w Chinach główny inżynier instytutu A. Pieszechonow trafił do pracowni wyrabiającej zabawki z podobnych „plastrów", których komórki, każda oddzielnie były bardzo łamliwe, ale sklejone razem — okazywały się nadzwyczaj trwałe. Właśnie te chińskie zabawki naprowadziły inż. Pieszechonowa na pomysł skonstruowania „plastrowego" materiału budowlanego.

Tak więc „plastry" pozwolą architektom na zrealizowanie marzenia o domach, które przetrwać mogą wieki. 60 mieszkań pięciopiętrowego domu z mas plastycznych w Izmajłowie to dopiero początek.

K. KOSIN
S. WIKTOROW

Ciąg da'szy ze str. 1

partyjnego towarzysze zmienili jednak zdanie i dziś wstępują do kółek rolniczych.

Zasadnicze trudności — za nami

Najważniejszym jednak czynnikiem, który zadecydował o powodzeniu jest rozwianie złudzeń i obaw o rzekomej nudności i formalizmie zajęć szkoleniowych. Postaraliśmy się o to, ażeby zajęcia szkoleniowe były żywe, żeby je stale aktualizowano i prowadzono w dostępnej formie. Takie właśnie zajęcia zdobyły sobie sympatię. Członkowie partii zobaczyli, że szkolenie dostarcza im nowe argumenty do pracy politycznej. Niewątpliwie ważną w tym rolę odegrało stałe podkreślenie potrzeby szkolenia się — jako obowiązku statutowego.

Dziś, patrząc z perspektywy 5 miesięcy, można bez przesady powiedzieć, iż nasza praktyka przywróciła szkoleniu partyjnemu należne mu miejsce w życiu partii. Zdobyło ono w poważnym stopniu członków partii, o czym świadczy chociażby coraz lepsza frekwencja na zajęciach.

Główne ogniwo — wykładowca

Od wykładowcy, jego poziomu i umiejętności prowadzenia zajęć zależy poziom kursu. Mając na uwadze tę prawdę KP, wspólnie z organizacjami partyjnymi, dobrał odpowiednią kadrę wykładowców. Pod względem wykształcenia ogólnego przedstawia się ona następująco: — z wykształceniem wyższym 15 wykładowców, średnim — 25, natomiast z podstawowym tylko 4. Poziom ideologiczny wykładowców jest znacznie wyższy niż w ubiegłym roku. Wśród nich mamy nauczycieli, inżynierów i techników.

Zajęcia prowadzone są zasadniczo przez należycie przygotowanych wykładowców. Prawie zupełnie została wyeliminowana praktyka czytania wykładów z broszury.

Na przykład tow. Piotr Wilk nym. Od nich zależy żywotność i rozwój kursu. Dlatego też wykładowcy stali się u nas ośrodkiem zainteresowania organizacji partyjnych i komitetu powiatowego partii. Oczywiście, dodatnim zjawiskiem w pracy z wykładowcami jest polepszenie treści i form seminariów. Zasadnicza rolę odgrywa tu odpowiedni poziom semi-

DOŚWIADCZENIE ZDOBYWA SIĘ PRACĄ

w POM-ie Kleszczele starannie przygotowuje konspekt po przeczytaniu odpowiedniej literatury. Podczas jego zajęć słuchacze prowadzą notatki i rozwija się ożywiona dyskusja. Zajęcia są aktualizowane dobrymi przykładami i porównaniami.

Podobnie tow. Wiktor Kustań, prowadzący zajęcia przy GRN w Białowieży, w prosty i obrazowy sposób wyjaśnia zagadnienia polityki partii. Nic też dziwnego, że na jego zajęciach zawsze dopisuje frekwencja.

W ciekawy, prosty, a zarazem pouczający sposób wykłada tow. Jarosław Dobrzański w ZSDD i tow. Bolesław Sulima w ZDPL w Hajnówce.

Na wyróżnienie zasługują również: tow. tow. Marian Limiera — prokurator, Tamara Raczkiewicz — z Prezydium PRN, Włodzimierz Cabaj z Nowego Berezowa, Trofim Panfiluk z Dubicz Cerkiewnych, Marian Sobolewski z Nasycalni w Czeremsze, Stefan Ostapczuk i Aleksander Piekarski z Trześcianki, Henryk Witek z PSS, Konstanty Leszczyński z PZGS, Sobieszuk z Prezydium PRN i inni.

Wykładowcy są głównym ogniwem w szkoleniu partyjnarzystów. Zawdzięczamy go tow. tow. Jarosławowi Dobrzańskiemu, Kazimierzowi Kubackiemu, Leonowi Pawłowskiemu, Czesławowi Jasiunkiewiczowi, Eugeniuszowi Niebrzydowskiemu.

Szkolenie partyjne — to sprawa całej organizacji

W Hajnówce zlikwidowane zostało dawniej niemal powszechne mniemanie, że sprawy szkolenia partyjnego obchodzą jedynie propagandę partyjną. Dziś egzekutywa systematycznie, co kwartał wysłuchuje informacji o szkoleniu partyjnym, a jej członkowie, jak m. in. tow. tow. Sulima, Wieremiejuk, Bednarski — są wzorowymi wykładowcami. Również i instruktorzy KP prowadzą szkolenie w terenowych organizacjach partyjnych. Poważne wyniki osiągają w tym zakresie m. in. Piotr Zubrycki i Aleksander Mroczyński.

W wyniku zajęcia przez szkolenie partyjne właściwego miejsca w pracy partyjnej wzrosło poczucie odpowiedzialności sekretarzy organizacji partyjnych za kursy szkolenia partyjnego. Szczególnie dużo troski i inicjatywy w tej dziedzinie przejawiają tow. tow. Edward Targosz w ZDPL i Wincenty Pieniażek w HZPML, org. Mikołaj Romańczuk z Czeremchy.

W tym miejscu trzeba jednak powiedzieć, że nie osiągnęliśmy jeszcze takiego poziomu, ażeby podobna sytuacja kształtowała się we wszystkich podstawowych organizacjach.

Na przykład w Wilowie zarówno wykładowca tow. Piotr Gackiewicz, jak i sekretarz tow. Cyryl Borowik, bardzo chłodno traktują sprawy szkolenia partyjnego. A rezultat tego jest taki, że zajęcia odbywają się tam od przypadku do przypadku. Podobnie postępuje tow. Gorustawicz, który jest sekretarzem podstawowej organizacji partyjnej w Skupowie.

Konsekwencja rzeczą najważniejszą

Komisja ideologiczna KP pod koniec kwietnia br. z udziałem seminarzystów, sekretarzy i wykładowców podstawowych organizacji partyjnych dokona ogólnej oceny szkolenia i nakreśli ramowe zadanie na następny rok. Podobne oceny szkolenia przeprowadzone będą na zebraniach organizacji partyjnych, gdzie zostaną również wręczone słuchaczom zaświadczenia o ukończeniu kursu szkolenia partyjnego.

Mając doświadczenie bieżącego roku, przystąpimy do przygotowania nowego roku szkolenia partyjnego. Jesteśmy pewni, że wypadnie on jeszcze pomyślniej niż w roku bieżącym.

B. NIKITIUK
sekretarz KP PZPR w Hajnówce

Recital Adama Harasiewicza

No więc nareszcie! Po długim oczekiwaniu na jakieś wybitne nazwisko, w najbliższy poniedziałek w sali Teatru im. Al. Węgierki będziemy mogli słuchać naszego najwybitniejszego młodego odtwórcę utworów Fryderyka Chopina — **Adama Harasiewicza.**

Po ostatnim „Międzynarodowym Konkursie Chopinowskim" Adam Harasiewicz stał się najbardziej popularnym młodym polskim pianistą. Myślę więc, że nie trzeba tu specjalnie przypominać sylwetki jego wielkiego mistrza. A więc w skrócie.

Adam Harasiewicz urodził się 1 lipca 1932 r. w Chodzieży. W roku 1947 zdobył pierwszą nagrodę na „Konkursie Młodych Pianistów". Uczył się pod kierunkiem prof. Drzewieckiego i prof. Stojałowskiej, a kontynuował studia w roku 1950 w Wyższej Szkole Muzycznej w Krakowie, pod kierownictwem prof. Z. Drzewieckiego.

W roku 1955 zdobył pierwszą nagrodę w Konkursie Chopinowskim w Warszawie. Następnie wyjechał do Austrii, Jugosławii, Czechosłowacji, Belgii, Luksemburga, Niemiec, Anglii, ZSRR i Włoch. Koncertował w Wiedniu, Pradze, Brukseli, Berlinie, Londynie, Moskwie, Leningradzie, Luksemburgu, Bratysławie, Belgradzie, Zagrzebiu, Palermo, Turynie i innych większych miastach Europy.

A oto kilka recenzji z tego wojażu.

„...Dawno nie słyszeliśmy w Wiedniu — pisał sam Marcel Rubin — tak pięknego wykonania koncertu F-moll. Czuło się jakby lekki, wiosenny powiew, który niosąc woń kwitnących kwiatów, przeleciał przez klawisze fortepianu. We wszystkich wykonanych przez niego utworach odczuwało się poetę, artystę, który odtwarzał na instrumencie prawdziwego Chopina"...

(Wien. „Volksstimme" październik 1955)

„...Rzeczywiście „Harasiewicz jest wielki, jeśli chodzi o techniczną brawurę i pewność niemożliwie akrobatycznych uderzeń. Lekkość, łatwość i elegancja, z jaką pokonuje momenty, uważane przez wybitnych pianistów za wyjątkowo trudne, ma w sobie coś niezwykłego, niemal czarodziejskiego".

(Salzburg. „Salsburger Nachrichi" październik 1955).

Londyński „Times" w czerwcu 1957 r. pisze:

„...Ostatniego wieczoru Pan A. Harasiewicz odniósł sukces w Londynie, grając dwa koncerty z udziałem orkiestry symfonicznej pod dyrekcją Pana Hugo Rignolda w Festival Hall. Pan A. Harasiewicz wykonał koncerty F-moll — Chopina i C-moll — Rachmaninowa. Muzyka jego potrafiła rozpalić nawet najzimniejsze głowy".

Recenzent jugosłowiański natomiast w sierpniu 1955 r. stwierdził:

„...Słuchając Harasiewicza odnosi się wrażenie, że Chopin żyje i jest wśród nas grając i opowiadając o sobie".

Po koncertach w Białymstoku, Rzeszowie, Wrocławiu i Szczecinie, A. Harasiewicz udaje się na olbrzymie tournee, którego trasa przebiegać będzie przez Austrię, Turcję, a zakończy się w Japonii.

A więc ostatni raz tego wielkiego artystę można posłuchać w Teatrze im. Al. Węgierki w najbliższy poniedziałek o godz. 19. Na program recitalu złożą się: Szymanowskiego — Wariacje b-moll, Brahensa — Wariacje na temat Paganiniego, Prokofiewa — III sonata i Chopina: Ballada g-moll, Nokturn Fis-dur, Scherzo E-dur, trzy Mazurki i Polonez As-dur.

Ale na recitalu A. Harasiewicza nie zakończą się kwietniowe koncerty na Białostoczyźnie. W przeddzień, tj. w niedzielę o godz. 15 w Teatrze im. Al. Węgierki na życzenie publiczności (dyrekcja Orkiestry Symfonicznej otrzymała listy i telefony) powtórzony zostanie ostatni koncert muzyki popularnej i jazzowej z udziałem Brygidy Szymkowskiej — fortepian, Jerzego Gawryluka — flet i piccolo i Dezyderiusza Mroza — klarnet. Dyrygować będzie Jan Kulaszewicz. Przypomnam, że na program koncertu złożą się utwory Rubinsteina, Brevera, Warsa, Verdiego, Górzyńskiego, Pietrenki, Dworzaka, Gershwina, Shaw'a i Alforta.

W poniedziałek. 6. IV. o godz. 16 i 19 Orkiestra Symfoniczna z tym samym programem wystąpi w sali kina „Znicz" w Bielsku, a w poniedziałek — za tydzień, 13. IV. w tych samych godzinach w sali ZDK „Górnik" w Hajnówce.

B. J.

O budownictwie prefabrykowanym

ABY BYŁO WIĘCEJ MIESZKAŃ

Nasze potrzeby w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego są ogromne, znacznie większe niż obecne możliwości budowlane. Czy realne jest więc ujęte w wytycznych do najbliższego planu pięcioletniego założenie, że w okresie tym wybuduje się 2 miliony izb mieszkalnych w miastach oraz 1.200 tysięcy izb na wsi, co już poważnie poprawiłoby trudną sytuację mieszkaniową.

O środkach realizacji tego założenia mówił w swoim referacie na III Zjeździe PZPR wicepremier Stefan Jędrychowski. Omawiając poważne możliwości zwiększenia budownictwa mieszkaniowego i wskazując m. in. na warunkującą je konieczność potanienia prac budowlanych, podkreślił on, że „poważną rezerwą obniżenia kosztów budowy są możliwości zwiększenia wydajności pracy przede wszystkim poprzez przejście na uprzemysłowione metody budownictwa".

Ze stwierdzeniem tym spotykamy się nie po raz pierwszy. Władnie jednak, że szeroki ogół przyjmuje je do wiadomości tak trochę „na kredyt", nie orientując się dostatecznie, co to są właściwie owe „uprzemysłowione metody budownictwa".

* * *

Uprzemysłowione budownictwo to — mówiąc obrazowo — „domy z fabryki".

Domy produkowane w fabryce? Brzmi to trochę nieprawdopodobnie dla laików, którym obce są zagadnienia budownictwa. Zapytani, w jaki sposób wznosi się budynek, z reguły wymienią jako podstawowe materiały budowlane: cegłę, zaprawę, belki stalowe lub żelbetowe. Bardziej „wtajemniczeni" wspomną o stropach Kleina, Ackermana lub DMS, niektórzy dodadzą coś o prefabrykatach, ponieważ wiele się o tym obecnie słyszy. Jednak o tym, że dosłownie całe budynki, i to nawet bardzo duże, można wykonywać metodami fabrycznymi, wie — poza fachowcami — dotychczas stosunkowo niezbyt wielu. Trudno bowiem laikowi wyobrazić sobie, aby wielki, wielokondygnacyjny budynek można było niemal całkowicie wyprodukować w fabryce, tak jak np. samochód, lokomotywę lub inną maszynę.

A jednak w ten właśnie sposób produkuje się dziś budynki różnego rodzaju i przeznaczenia, w tym także budynki mieszkalne. Miejsce dotychczasowego, mozolnego i długotrwałego murowania domów z dziesiątków i setek tysięcy drobnowymiarowych cegieł, zajmuje montaż budynku z wielkich elementów budowlanych, produkowanych seryjnie i masowo w specjalnych wytwórniach, czyli — jak to się fachowo określa — prefabrykowanych. I to jest właśnie istota uprzemysłowionego budownictwa: zamiast ręcznego murowania, cegła po cegle, zmechanizowany przez zastosowanie dźwigów montaż wielkich prefabrykatów.

Jednym z rodzajów budownictwa uprzemysłowionego jest tzw. budownictwo wielkoblokowe. Używa się w nim, jak sama nazwa wskazuje, wielkich bloków ściennych, betonowych elementów o znacznych wymiarach, których kilka wystarcza do wzniesienia ściany jednego pomieszczenia. Używając bardzo „dziecinnego" porównania, można by w związku z tym budynek wielkoblokowy przyrównać do domu z klocków, mając tu, oczywiście na uwadze tylko bardzo ogólne podobieństwo i charakter elementów, a nie czyniąc bynajmniej porównania właściwości konstrukcyjnych budownictwa uprzemysłowionego z „budownictwem" dziecięcym...

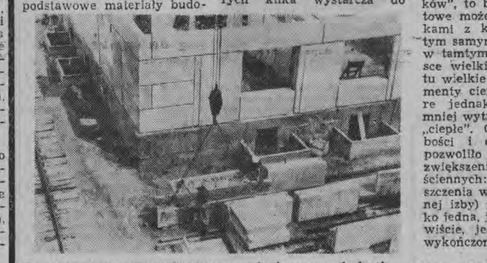

Przykład metody budownictwa uprzemysłowionego — budynek mieszkalny wielkoblokowy w Poznaniu.

Wielkie bloki wykonuje się w formach metalowych z takich rodzajów betonu, które łączą w sobie wymagane podstawowe cechy: należytą wytrzymałość, odpowiednie właściwości cieplno-izolacyjne oraz możliwie niski ciężar (im mniejszy ciężar budynku, tym lżejsze i oszczędniejsze fundamenty, tym lżejsze i ekonomiczniejsze w pracy dźwigi budowlane). Używa się tu więc głównie żużlobetonu, betonu o lekkim kruszywie ceramicznym itp. Bloki charakteryzuje pełna gotowość fabryczna, dzięki czemu ściany zmontowane z tych bloków nie wymagają już po ich wzniesieniu tynkowania ani z zewnątrz — od strony elewacji, ani od wewnątrz — od strony wnętrza pomieszczeń. Do wykonania pozostają zaledwie drobne wykończenia ścian i ich pomalowanie.

* * *

Z budownictwa wielkoblokowego powstał drogą ewolucji nowy system prefabrykowanego, uprzemysłowionego budownictwa — budownictwo wielkopłytowe. Jeżeli budynki wielkoblokowe nazwaliśmy „domkami z klocków", to budynki wielkopłytowe możemy nazwać „domkami z kart", naturalnie z tym samym zastrzeżeniem, co w tamtym przypadku. Miejsce wielkich bloków zajmują wielkie płyty, a więc elementy cieńsze i lżejsze, które jednak muszą być nie mniej wytrzymałe i nie mniej „ciepłe". Ograniczenie grubości i ciężaru elementów pozwoliło konstruktorom na zwiększenie wymiarów płyt ściennych: ścianę pomieszczenia w budynku (np. jednej izby) może stanowić tylko jedna, jedyna płyta! Oczywiście, jest ona kompletnie wykończona w warunkach

Ciąg dalszy na str. 6

Artykuł dyskusyjny

CENA PĘDU

Z pewnością sytuację ułatwiło wprowadzenie przez BUR dwuzmianowości nauki. Nie bez znaczenia pozostaje też wybitnie przychylny stosunek dyrekcji zakładów do uczącej się młodzieży. W kuratorium mówią też, iż wyk adowcy BUR-u stosują wobec słuchaczy metodę godnej naśladowania serdeczności.

Z ogólnej liczby słuchaczy BUR-u zaledwie płata część zdobywa wykształcenie podstawowe. Reszta — to uczestnicy studium z zakresu szkoły średniej.

I właśnie ten problem — zdobywanie przez robotników średniego wykształcenia — chcemy tu rozważyć.

Dotychczas było tak

Przede wszystkim słów kilka o dotychczasowych założeniach BUR-u. Piszę — dotychczasowych — bo wkrótce mają one ulec radykalnej zmianie.

Oprócz dania wiedzy, celem Białostockiego Uniwersytetu Robotniczego (zgodnie z duchem oświaty robotniczej) jest wychowanie działacza. Chodzi o to, aby absolwent BUR-u znał nie tylko materiał z zakresu klasy X czy XI, ale żeby potem brał czynny udział w życiu zakładu, żeby wiedział, po co w fabryce istnieje rada robotnicza i samorząd robotniczy itp.

Słowem — na uniwersytecie robotniczym ogromną rolę odgrywa kierunek ideowo-wychowawczy.

Temu kierunkowi służy również system nauczania, wykładowo - konwersacyjny, obliczony na samodzielne operowanie przez słuchaczy problemami, a nie, jak przy systemie lekcyjnym, polegający na zadawaniu, odpytywaniu i stawianiu ocen na bieżąco.

Zapotrzebowanie na papierek

Ostatnio doszły do nas wieści, że kierunek ideowo-wychowawczy BUR-u przekształca się. Na jaki? Nie obrażając oświaty, jaką krzewi wśród dorosłych Kuratorium, na kierunek szkolniacki. Będzie zadawanie, odpytywanie i każdorazowe stawianie stopni. Będzie więc, siłą rzeczy, wykuwanie na pamięć stron i tematów. Zabraknie „drobiazgów" — samodzielnego operowania problemami i samodzielnej oceny faktów.

W imię czego rezygnuje się z owego prawidłowego kierunku robotniczej oświaty dorosłych?

Działacze oświatowi i pracownicy oświaty stwierdzają: wśród osób zdobywających wiedzę z zakresu szkoły średniej istnieje ogólny pęd do otrzymania papierka, to znaczy świadectwa dojrzałości. Otrzymanie matury — na zasadach szkolnictwa państwowego, stanowi więc cel główny.

BUR takiego świadectwa nie gwarantuje. Słuchacze uniwersytetu robotniczego przez cały czas trwania nauki mają indeksy, a absolwenci otrzymują dyplomy. Jednak nie są one jednoznaczne ze świadectwem dojrzałości.

Wyłania się pytanie, czy wszystkim zdobywającym średnie wykształcenie istotnie zależy tylko na papierku. Wydaje się, że nie. A właściwie zależy, ale tylko z tego względu, że dyrekcja zakładów pracy i rady zakładowe honorują tylko i wyłącznie maturalne świadectwa państwowe. Ze dyplom uniwersytetu robotniczego nie jest dla nich ukoronowaniem wysiłku, jaki włożda się w zdobycie wykształcenia średniego.

Jest to chyba jeden z największych paradoksów oświaty robotniczej.

Już jeśli reforma...

BUR jest przed reformą. Wspomniałam już o jej minusach, z których najwięksżym jest rezygnacja z kierunku ideowo-wychowawczego, pod jakim pozostawali młodzi robotnicy.

Jestem zdania, że już jeśli uniwersytety robotnicze mają ulec reformie, to trzeba ją wszechstronnie przemyśleć.

Nie powinno to być w żadnym wypadku dublowanie szkół średnich dla dorosłych o kierunku ogólnokształcącym, którymi kieruje Kuratorium. Natomiast wskazaną wydaje się reforma w kierunku specjalistycznego szkolnictwa zawodowego.

Wiadomym jest, że szkolnictwo w ogóle ma stopniowo przekształcać się. Ma być położony nacisk na większy niż dotychczas stopień uzawodowienia. Celem jest przygotowanie należeży szkolnej do pracy, do zawodu. Z tego to powodu powstawać będą specjalistyczne klasy VIII — IX.

Dlaczego więc w tej sytuacji takiej reformie nie mają ulec przede wszystkim placówki krzewiące oświatę wśród dorosłych, czyli wśród ludzi już z zawodem związanymi?

Reforma uniwersytetów robotniczych, które miałyby nabrać wyłącznie charakteru techników zawodowych, techników przyzakładowych, wydaje się wielce korzystna i potrzebna, Białostocki Uniwersytet Robotniczy może przecież wchłonąć do swojej kadry wykładowczej inżynierów o wysokich kwalifikacjach, ludzi bezpośrednio związanych z robotnikami, którzy zarówno w kwestiach przekazania wiedzy, jak i wychowania, mogą dać bardzo dużo.

To jest niezawodny atut, który gwarantuje, że uniwersytet robotniczy oprócz krzewienia oświaty potrafi uczynić to, co w trudnym dotychczas problemie jest sprawą bodaj najważniejszą — że w orbitę problemów oświaty dorosłych faktycznie włączy zakłady pracy.

Spodziewam się głosów następujących: przecież BUR orientuje się właśnie w kierunku zawodowym. Tak, ale programy przeczą temu. Godziny, poświęcone zagadnieniom zawodowym, fachowym, są bardzo skromne. W żadnym wypadku nie wystarczają na uznanie programu BUR-u jako technikum zawodowego.

Dlatego, póki jeszcze czas, warto, aby na temat oświaty dorosłych i reformy BUR wypowiedzieli się wszyscy zainteresowani. Chodzi nam przecież o to, aby cena pędu za papierkiem nie była za wielka. Chodzi też i o prawdziwy charakter oświaty robotniczej, którym nie jest na pewno zdobycie za wszelką cenę świadectwa dojrzałości, lecz prawdziwe ugruntowanie wiedzy. Zawodowej w szczególności.

I. RADLIŃSKA

O królu, karczmareczce i chłopcach spod znaku Melpomeny

Gdy przez okna wpada blady ranek zimowy — zastaje Króla z nożycami lub igłą w ręku.

Zapomniałem Wam, oczywiście powiedzieć, że tym świetną zabawę. Sami zadecydowali o doborze sztuki, ta odpowiada im bardzo, tyle w niej werwy i taka żywa akcja. Postacie niby z popularnych bajek — karczmareczka, cyrulik, król... Wiele nawiązań do historii... Wypada przy tym przypomnieć sobie ze szkolnych lekcji, jak to tam było naprawdę w siedemnastowiecznej Polsce.

Rolę Karczmareczki dublują dwie dziewczynki: Ola z Ewą. Konieczne chciały grać, trzeba było więc wprowadzić i kobiece postacie, choć w zasadzie zespół jest męski. Dziewczęta zresztą przygotowały już role do „Ślubów panieńskich" — a nie wiadomo, czy to się nie przyda wobec wielkich planów zespołu.

Wiele emocji dostarczyła „artystom" wycieczka na generalną próbę „Cyda" do teatru. Gdy Pan podzielił się z nimi tym pomysłem — uciekszyli się bardzo. To przecież tak, jakby zdobyli srebrne (no, może dovero żelazne) ostrogi aktorstwa!

Z początku ile to trzeba było samozaparcia i wysiłku, żeby z przypadkowej grupki młodych zrobić zgrany zespół.

Czy były jakie awantury? Reżyser uśmiecha się dyskretnie:

— No, nie, w zasadzie od początku rozumieliśmy się prawie. Janku? — i głaszcze krucza czupryna chłopaka o zawadiackim spojrzeniu.

Skądinąd dowiaduję się, że chłopcy nie byli wcale tak mi łagodnymi owieczkami. Ale jeśli chce się co zrobić — potrzebna dyscyplina.

Zrozumieli to sami: jeden z nich po grubszej awanturze musiał zeznół opuścić. Ale wrócił skruszony, bo gdzie znajdzie drugą taką „fraję"? Przyjęli go z powrotem, jak gdyby nigdy nic.

Albo taka historia z kulturą zachowania się. Byli i tacy, co potrafili siedzieć z papierosem w zębach, w czapce na głowie... Dorośli zauważyli w tych przypadkach zżymają się. Ale młody reżyser ma inne metody wychowawcze. Być może nie każdy pedagog by je z miejsca zaakceptował, ale najważniejsze, że przyjęli je chłopcy. Oniekun — to po prostu ich starszy kumpel, serdeczny i przyjacielski. Ale należy mu się posłuch i szacunek po prostu dlatego, że ma więcej w głowie od nich, potrafi czegoś nauczyć, sam zdobył coś w życiu.

O porządek, spokój, dyscyplinę troszczy się już dzisiaj dyrektor sceny — ten sam Janek, który lubił czasem pójść na wagary. Prosta sprawa: od nich samych zależy, czy praca czterech miesięcy uwieńczona zostanie sukcesem.

K. SIEMIATYCKA

„Król" przed południem jest krawcem.

Król przed południem jest krawcem. Ale gdy ciągnie delikatną nitkę fastrygi, albo podszywa kieszeń — myśli jego są daleko. Towarzyszą panom braciom — szlachcie na „Smoleńskim trakcie". Nic dziwnego, że później, wieczorem, gdy znajdzie się w swoich „komnatach", głos jego nabiera spiżowości, a gesty dostojeństwa.

Polski jeszcze chłopcy się schodzą (nie zawsze punktualnie!) i baraszkują, czekając na Pana, tzn. reżysera — wokół nie dzieje się nic niezwykłego. Ale niech no tylko dyrektor sceny (czyli po prostu Janek) zawoła: „Przygotować się do aktu I" — za kulisami i na widowni zapada cisza i tylko z szelestem zasuwa się kurtyna.

Wtedy Janek melduje Panu: „Wszystko gotowe!". Kurtyna rozsuwa się ponownie — i na scenie widzimy Króla pogrążonego w. niewesołych myślach.

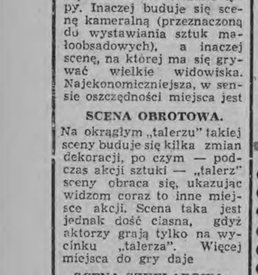

Gienek - hukser gra szlachcica. Przy „walce" na szpady z pewnością przyda się jego wygimnastykowane ramię.

Z takim to zapamiętaniem „krewka szlachta" zabrała się do realizowania wskazówek reżyserskich.

A ileż dynamizmu nalerała w ich interpretacji scena pojedynku na prawdziwe szpady! Jak dźwięczą klingi, jak jęczą pod stopami walczących podłoga karczmy (czytaj: deski sceny).

Chłopcy są w różnym wieku: najmłodszy liczy 14 lat i jest uczniem. Ale większość szesnasto - osiemnastolatków pracuje.

Gdy pytam o zawód — przekrzykują jeden przez drugiego: — „mamy krawca, malarza, gońca, jest mierniczy i bokser, kilku stolarzy..."

Dwa razy w tygodniu zbierają się w WDK, gdzie reżyser (młody aktor zawodowego teatru) wprowadza ich w zaczarowany świat baśni. A jaką mają przy tym frajdę, gdy na scenie coś nie tak — interweniuje reżyser. On jeden ma wówczas prawo zawołać do Króla: „Spokojniej, wolniej, Władziu. Nie zapominaj, że jesteś królem"; albo huknąć na hetmana: „Wróć! No, nie tak, nie tak"...

Raz zresztą „wypadł z roli" nawet „brany na tortury" Władek.

Pełną napięcia ciszę przerwał jego krzyk protestu: — „ja tak nie chcę, proszę pana. On mnie naprawdę dusi!".

Janek już się obudził. Mina jeszcze długie miesiące zanim nauczy się siedzieć i chodzić.

Z tym krzykiem protestu wiąże się jeszcze jedna sprawa. Janek, który ma rolę Królewicza, musi w pewnej scenie udusić Króla. Ale nie chce, nie może, nie potrafi. Ma litość dla swego partnera. Trzeba było długich wysiłków, by przełamać jego opory.

Dziś Janek jest już dzielnym chłopcem, który nie boi się nikogo i niczego. Nawet Króla.

K. SIEMIATYCKA

Juliusz Kydryński
Mały SŁOWNIK teatralny

SCENA

(greck. skene) — w ciągu wielowiekowej historii teatru ulega rozmaitym przeobrażeniom. Inaczej wyglądała scena grecka, inaczej średniowieczna, jeszcze inaczej szekspirowska. Sceny teatru nowoczesnego dzielą się również na rozmaite typy. Inaczej buduje się scenę kameralną (przeznaczoną do wystawiania sztuk małoobsadowych), a inaczej scenę, na której ma się grywać wielkie widowiska. Najekonomiczniejsza, w sensie oszczędności miejsca jest

SCENA OBROTOWA.

Na okrągłym „talerzu" takiej sceny buduje się kilka zmian dekoracji, po czym — podczas akcji sztuki — „talerz" sceny obraca się, ukazując widzom coraz to inne miejsce akcji. Scena taka jest jednak dość ciasna, gdyż aktorzy grają tylko na wycinku „talerza". Więcej miejsca do gry daje

SCENA SZUFLADOWA:

dekoracje buduje się na niskich wózkach, jakby platformach, które zajmują całą szerokość otworu sceny. Przy zmianie dekoracji, jeden wózek wysuwa się ze sceny, jak szuflada, a na jego miejsce wsuwa się następny.

TRZY LATA ŻYCIA W NIEPRZERWANYM ŚNIE

Było to trzy lata temu. Pani Maria F. spogląda na zegarek. Już najwyższy czas obudzić chłopców. Żal jej jednak śpiących dzieci. A niech trochę pośpią. Jeżeli szybko uwinie się z myciem i śniadaniem — na pewno zdąża na czas do szkoły. Wreszcie 7-letni Janek i o rok młodszy Michaś są gotowi.

— Idźcie szybko — mówi matka i zamyka za nimi drzwi. Chłopcy prawie biegną.

Ulice wielkiego miasta są ruchliwe i niebezpieczne, ale wskazówki zegarka nieubłaganie idą naprzód.

— Pani będzie się gniewać — woła Janek i ciągnie brata przez jezdnię.

Zgrzyt hamulców, pisk opon samochodowych i na ulicy zostaje małe, skurczone ciałko Janka. Ciemna plama krwi rozszerza się coraz bardziej.

A potem klinika, narkoza, operacja. Pęknięta czaszka, odłamki kości wbiły się w mózg. Operacja skończona. Lekarz czeka, aż się chłopiec obudzi z narkozy. Mijają długie godziny, które zamieniają się w dni, tygodnie, miesiące i lata.

NA ZDJĘCIU: przez trzy długie lata matka z niepokojem nochodziła co chwila do łóżeczka śpiącego dziecka. Janka odżywiano jak niemowlę, przy pomocy butelki ze smoczkiem.

Chłopiec śpi. Wypadek spowodował uszkodzenie ośrodka snu.

Po siedmiu miesiącach wypadek uznano za beznadziejny i oddano dziecko rodzicom.

Jakże gorzko wspominała matka ten wiosenny poranek, gdy nie obudziła na czas synów. To jej lekkomyślna matczyna miłość sprawiła, że syn już nigdy w życiu nie obudzi się. Tego raz trzeba karmić go przy pomocy smoczka, pilnować, by nie potworzyły się odleżyny, a przede wszystkim patrzeć, jak to ruchliwe niedwa dziecko leży niby trup.

Rodzice nie ustają w poszukiwaniu lekarza, który by wyleczył chłopca. Wszędzie ta sama odpowiedź — „Nic nie możemy pomóc".

Wreszcie zaświtała iskierka nadziei. Neurolog prof. P. powiedział: „Spróbuję".

NA ZDJĘCIU: tak wyglądał Janek przed wypadkiem.

Znowu długie dni pobytu w klinice, stosowanie nowoczesnej terapii i oto Janek po raz pierwszy od trzech prawie lat budzi się. „Mama" — woła i dziwi się, co robi w tym nie znanym, białym pokoju.

Poznaje swych rodziców, brata, mówi wyraźnie, wszystko rozumie, widzi i słyszy. Nie chce wierzyć, że przespał trzy długie lata życia.

Janek już się obudził. Mina jeszcze długie miesiące zanim nauczy się siedzieć i chodzić.

Znowu długie dni ćwiczeń, aż wreszcie chłopiec wstaje, siada, chodzi. Wzniesiono go w ogromnym trudzie o niedoskonałą jeszcze wówczas technikę produkcji i montażu na terenie jednego z osiedli mieszkaniowych Nowej Huty.

Dziś systemem wielkoblokowym wznoszone są dzielnice mieszkalne na terenie całej Polski, tworząc nawet całe osiedla, jak np. warszawskie Wierzbno czy osiedle Kaszpirska. A równocześnie w naszych naukowo - badawczych instytutach budowlanych i biurach projektów architektoniczno - konstrukcyjnych trwa praca nad przygotowaniem i wprowadzeniem w życie drugiego rodzaju budownictwa — wielkich elementów — budownictwa wielkopłytowego.

Perspektywiczne plany budownictwa zakładają, że do roku 1965 należy osiągnąć wykonanie metodami uprzemysłowionymi ponad 52 procent ogółu budynków mieszkalnych w miastach. I w tym m. in. zawarta jest odpowiedź na pytanie, co należy zrobić, aby przyspieszyć rozwój naszego budownictwa mieszkaniowego.

Witold Szolginia

O budownictwie prefabrykowanym ABY BYŁO WIĘCEJ MIESZKAŃ

Ciąg dalszy ze str. 5

fabrycznych, a więc obustronnie otynkowana lub oblicowana jakimiś płytkami elewacyjnymi z zewnątrz, a otynkowana od strony wnętrza, na osadzone okno itp.

W budownictwie wielkoblokowym i wielkopłytowym nie ma, oczywiście mowy o jakimś kuciu bruzd w ścianach przy zakładaniu różnego rodzaju instalacji, jak to się dzieje w budownictwie tradycyjnym. Do tego celu służą specjalne bloki instalacyjne, zaopatrzone w szereg potrzebnych kanałów otworów, zabetonowanych przewodów rurowych itp. Bloki te, ustawione w konstrukcji budynku nad sobą, tworzą całe piony instalacyjne, w których zespolone są przewody kanalizacyjne, wodociągowe, gazowe, elektryczne, telefoniczne itd. W budownictwie uprzemysłowionym prefabrykowane są również płyty stropowe, dachowe, brzegi schodowe, słowem — cały budynek wznoszony z wielkich elementów, od fundamentów aż po dach może być wykonany fabrycznie.

* * *

Budownictwo uprzemysłowione rozwija się w Polsce od kilku lat. W 1964 r. wybudowano po raz pierwszy w historii naszego budownictwa doświadczalny budynek z wielkich bloków. Wzniesiono go w ciągu kilku miesięcy. Jest to budynek 5-piętrowy, mieszczący 50 mieszkań. Dzięki temu doświadczeniu będzie można wznosić w przyszłości budynki wielkopłytowe.

Budownictwo uprzemysłowione rozwija się w Polsce od kilku lat. W 1964 r. wybudowano po raz pierwszy w historii naszego budownictwa doświadczalny budynek z wielkich bloków. Wzniesiono go w ciągu kilku miesięcy. Jest to budynek 5-piętrowy, mieszczący 50 mieszkań. Dzięki temu doświadczeniu będzie można wznosić w przyszłości budynki wielkopłytowe.

Betoniarze na budowę szkół

Siedmioosobowa brygada betoniarzy Władysława Bondarenki, pracująca przy budowie gazowni, zobowiązała się po godzinach pracy wydobyć ze starych fundamentów pokoszarowych 50 metrów sześc. kamieni i przemaczyć je na budowę szkół Tysiąclecia. Połowę kamieni już wydobyto.

Wartość zobowiązania określa się na 4.000 zł.

W Muzeum Harcerska wystawa

W niedzielę, 4 kwietnia, zostanie otwarta w salach Muzeum wystawa „Harcerstwo dnia dzisiejszego". Wystawa obrazuje dwuletnią działalność harcerską i skupia zdjęcia, plansze oraz różne eksponaty wykonane przez drużyn.

Na uroczystość otwarcia wystawy harcerze zaprosili ministra Jerzego Sztachelskiego, który jest zastępcą przewodniczącego Ogólnopolskiej Rady Przyjaciół Harcerstwa.

Minister Jerzy Sztachelski ma również wziąć udział w posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Przyjaciół Harcerstwa, które ma się odbyć także w niedzielę.

Można zwiedzać zwierzyniec przy cyrku

Od piątku, 3 kwietnia, w godz. 10 — 17 czynny jest przy cyrku szwedzkim (plac nad Białką) zwierzyniec. Wstęp od osoby wynosi 2 zł.

DOKĄD DZIŚ idziemy

W BIAŁYSTOKU

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — W sobotę i w niedzielę — „Przygoda florencka" — godz. 19.

KINA

„Pokój" — W sobotę i w niedzielę — „Ostatni będą pierwszymi"; prod. NRD, dod. „Czy wiecie, że" — godz. 12, 14, 16, 18 i 20 (od 18 lat).

„Ton" — W sobotę i w niedzielę — „Maskotka"; prod. angielskiej; godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20 (od 10 lat).

„TPP-R" — „Noworoczna oferta"; prod. chińskiej; godz. 15.30, 17.45 i 20 (od 16 lat).

„Roma" — „Zamach" (od 14 lat) — w sobotę o godz. 13, w niedzielę — o godz. 13 i 18.

„Kolejarz" w Starosielcach — „Opuszczeni" prod. włoskiej, (od 14 lat) — w sobotę o godz. 16.30 w niedzielę — godz. 16.30 i 19.

Cyrk szwedzki (plac nad Białką) — w sobotę — godz. 19, w niedzielę — godz. 11, 15 i 19.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — czynny codziennie od godz. 10 do 22. Księgarnia — od godz. 10 do 18, oprócz niedziel i świąt.

W WOJEWÓDZTWIE

„Świat" w Wasilkowie — „Ostatni strzał".

„1 Maja" w Łapach — „Dom, w którym żyjemy".

„Zorza" w Kiku — „Jaskółka".

„Milenium" w Łomży — „Kochankowie z Werony".

„Październik" w Łomży — „Panna Julia".

Siwiki — „Winowajca niemany".

Augustów — „Orzeł".

Bielsk - Podl. — „Zadzwońcie do mojej żony".

Sieniatycze — „Opowieść o Janie".

Sokółka — „Dwoje z wielkiej rzeki".

Mońki — „Cichy Don" III seria.

Goldap — „Wygnanie hochsztaplera F. Krulla".

Wys. - Mazow. — „Pigułki dla Aurelii".

Jedwabne — „Żołnierz królowej Madagaskaru".

Kolno — „Rose Bernd".

Szczuczyn — „Pożegnania".

KALENDARZYK imprez sportowych

SOBOTA

BIAŁYSTOK

Koszykówka

Godz. 17 — Hala Jagiellonii — Spotkania o mistrzostwo A klasy Czarni Olecko — Jagiellonia, MKS Białystok — LZS Olecko.

NIEDZIELA

BIAŁYSTOK

Lekkoatletyka

Godz. 11 — Stadion Miejski — Wojewódzkie biegi przełajowe o mistrzostwo okręgu.

Koszykówka

Godz. 10 — Hala Jagiellonii — Spotkania o mistrzostwo A klasy MKS Białystok — Czarni Olecko, Jagiellonia — LZS Olecko.

Piłka siatkowa

Godz. 12 — Hala Jagiellonii — Spotkanie o mistrzostwo A klasy Gwardia IB — ZKS Zambrów.

Kolarstwo

Godz. 11 — Szosa Wschodnia (za Chlodnią) — Otwarcie sezonu szosowego.

Piłka nożna

Godz. 16 — Stadion przy ul. Bema — Eliminacyjny mecz o wejście do III ligi Gwardia Białystok — Warmia Grajewo.

Godz. 13 — Przedmecz Gwardia IB — Jagiellonia.

ŁOMŻA

Piłka nożna

Godz. 13 — Stadion Mazura — Towarzyskie spotkanie piłkarskie (III liga) Bemowo — Mazur Ełk.

ŁOMŻA

Godz. 15 — Stadion ŁKS — Towarzyski mecz piłkarski Turbina Ostrołęka — ŁKS Łomża.

ŁAPY

Godz. 13 — Stadion Pogoni — Towarzyskie spotkanie III-ligowych drużyn Pogoń Łapy — Ognisko Białystok.

BIELSK - PODLASKI

Godz. 13 — Stadion Tura — Towarzyski mecz piłkarski Włókniarz Białystok — Tur Bielsk - Podlaski.

Oczekiwane budynki budowlane

...W SOBOTĘ

6.05 Ostatni dzwonek — reportaż dźwiękowy; 6.40 Muzyka poranna; 9.30 Rajska jabłoń (fragm. powieści P. Gojawiczyńskiej); 10.00 Polska muzyka rozrywkowa; 10.25 Radiostacja miłości; 11.00 Poranny koncert szopenowski; 11.45 Porady praktyczne dla kobiet; 15.30 Audycja dla dzieci; 16.00 Milają lata, milają piosenki; 17.00 Z wizytą w FPiU — reportaż; 17.15 Koncert życzeń; 17.50 Z miast i wsi wojewódzwa; 18.35 Muzyka i aktualności; 20.40 Gra Poznańska 15-tka Radiowa; 21.00 Małyszkowie; 21.30 Muzyka taneczna. 22.05 Dodatek nadzwyczajny Parnasika; 22.37 Muzyka taneczna.

Uwaga: W niedzielę programu lokalnego nie będzie.

Ogłoszenia Drobne

Praca

Potrzebna pomoc do dziecka. Wiadomość od godz. 16, Białystok, Mazowiecka 37. g 892-1

Kupno

Kupię natychmiast domek murowany jednorodzinny z ogrodem — może być niewykończony. Oferty: Biuro Ogłoszeń. g 891-1

Kupię motocykl Cyndap 250 kub. z prasowaną ramą. Zgłaszać: „Wesołe Miasteczko" przy ul. Wesołowskiego, Lucyna Cieślińska. g 878 0

Sprzedaż

Sprzedam dom. Białystok, Szosa do Supraśla 37. g 872-1

Sprzedam tanio chlew drewniany. Adolf Praczuk, Mińce, poczta Trypucie, pow. Łapy. g 863-1

Sprzedam motocykl MZ-ES 250 cm³, Białystok, ul. Warszawska 18. g 894-1

Sprzedam tanio chlew drewniany. Jan Łapiński, Łupianka-Stara, pow. Łapy. g 884-1

„12-19" po 5.000 km sprzedam. Białystok, ul. Mi a 5 (Dzielna Wiejskiej). g 879-1

Dom sprzedam od zaraz. Białystok, ul. Włókiennicza 27. Wiadomość na miejscu u fryzjera. g 868-1

Zguby

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Artykułami Kosmetycznymi w Białymstoku uniewaźnia zagubioną pieczęć podłużną o treści: „Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Artykułami Kosmetycznymi w Białymstoku, Plac Dziesięciolecia Barak nr 5, tel. 49-91". k 483-1

MATRYMONIALNE

Kawaler po czterdziestce, domator, bez nałogów, skromne mieszkanie — Białystok, pragnie poznać inteligentną panią, nieposiadającą, celem małżeństwa. Dyskrecja zapewniona. Oferty kierować: Białystok 1 poste-restante, dowód BCX 036388. g 887-1

RÓŻNE

Uwaga! Budujący domki! Można zaopatrzyć się w cegłę jako członek Zespołu Producentów Materiałów Budowlanych. Dowiedzieć się: ul. Waszyngtona 1 m. 14. g 786-0

PRACOWNICY POSZUKIWANI

PKP Oddział Zmechanizowanych Robót Drogowych we Wrocławiu, Plac Kirowa 20 e, Dworzec Świebodzki, zatrudni natychmiast 100 (stu) robotników niewykwalifikowanych do robót torowych w odległości na terenie DOKP Wrocław. Zakwaterowanie w wagonach mieszkalnych ze stołówką i świetlicą na miejscu.

Zarobek miesięczny dla początkujących 840 zł wraz z premią oraz dziennie 18 zł diety i 10 zł dodatek terenowy przy robotach zmechanizowanych, uzależniony od przepracowania 22 dni w miesiącu, pozostałe 9wiadczenia, tak: umundurowanie, deputat opałowy i ulgi przejazdowe na ogólnych zasadach PKP. Za dojazd do pracy zwrot kosztów udowodnionych biletem, względnie zgodnie z tabelą opłat pociągu osobowego kl. 2. Wymagana 1 kategoria zdrowia i ukończonych 18 lat życia. k 469-0

Pracownika na stanowisko rewidenta zakładowego poszukuje Białostocka Fabryka Pluszu im. F. Kona w Białymstoku, ul. M. Nowotki 15.

Wykształcenie wyższe ekonomiczne, względnie średnie z długoletnią praktyką. Znajomość księgowości przemysłowej. Warunki do omówienia na miejscu. k 450-0

Uwaga, poborowi

rocznika 1937, 1938, 1939 i 1940

ZJEDNOCZENIE

Przemysłu Węglowego

w Zabrzu, ul. Wolności 335

podaje do wiadomości

że, o ile podejmiecie pracę w nieprzekraczalnym terminie do dnia 30 kwietnia 1959 r. w kopalniach węgla kamiennego pod ziemią na:

kop. „Miechowice"	— w Bytomiu-Miechowicach
„ „Mikulczyce"	— w Zabrzu-Mikulczycach
„ „Ludwik-Concordia"	— w Zabrzu
„ „Zabrze"	— w Zabrzu
„ „Sosnica"	— w Gliwicach-Sośnicy
„ „Makoszowy"	— w Zabrzu-Makoszowy
„ „Bielszowice"	— w Nowym Bytomiu-Bielszowicach
„ „Knurów"	— w Knurowie

korzystacie z odroczenia służby wojskowej na czas pracy w kopalni. Z chwilą osiągnięcia 23-go roku życia, automatycznie przechodzicie do rezerwy.

Warunki pracy zgodnie z Układem Zbiorowym pracowników zatrudnionych w przemyśle węglowym.

Dla zamiejscowych zakwaterowanie i wyżywienie zapewnione w Domach Górnika.

BLIŻSZYCH INFORMACJI UDZIELAJĄ:

Dział Zatrudnienia i Spraw Socjalnych Zabrzańskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego w Zabrzu, ul. Wolności 335, Działy Zatrudnienia i Spraw Socjalnych wyżej wymienionych kopalń oraz Wydziały Zatrudnienia i Spraw Socjalnych Miejskich i Powiatowych Rad Narodowych. k 360-0

WIECZOROWA SZKOŁA INŻYNIERSKA

w Białymstoku, ul. Grunwaldzka 15

ogłasza

Przetarg

na wykonanie robót związanych z adaptacją budynku i terenu WSI do potrzeb uczelni.

Zakres robót:

1) roboty wykończeniowe zewnętrzne budynku (elewacja),
2) drogi dojazdowe i chodniki przy budynku,
3) ogrodzenie posesji uczelni.

Oferty należy składać w terminie do dnia 16 kwietnia 1959 r. Komisyjne otwarcie ofert odbędzie się w dniu 17 kwietnia br. o godz. 13-ej.

Z dokumentacją i ślepymi kosztorysami zapoznać się można w sekretariacie WSI, ul. Grunwaldzka 15, pok. 105, w godz. od 8-ej—15-ej.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne.

Uczelnia zastrzega prawo wyboru oferenta lub unieważnienie przetargu. k 483-0

Białostockie Zakł. Graf. P-1

KRYSTYN T. WAND

DZIWNA HISTORIA

Podczas gdy Zaczek przebywa u Rudzińskiej do mieszkania przychodzi listonosz z expressem do gospodyni domu. Rudzińska jednak twierdzi, że to pomyłka. Na poczcie również oznajmiają, że do Rudzińskiej żadnego expressu nie było. Kostrzewa poleca więc Zaczkowi aby w dalszym ciągu opiekował się mieszkaniem Rudzińskiej.

— Hm... tak... oczywiście — Kostrzewa nie miał zamiaru wtajemniczać ją w szczegóły przeprowadzonego w tej sprawie przez Zaczka dochodzenia — poza tym wszystko u pani w porządku? — pytanie należało do rzędu czysto zdawkowych, chodziło mu jednak o pretekst dla całej rozmowy.

— O ile w tych warunkach w ogóle może być w porządku — westchnęła. Jestem zupełnie rozbita. Fizycznie i psychicznie.

— To całkiem zrozumiałe. No cóż, miejmy nadzieję... — chciał odejść, zatrzymała go jednak.

— Czy władze śledcze mają coś przeciwko temu, żebym doprowadziła gabinet do porządku?

Spojrzał na nią zaskoczony.

— Teraz?

— Tak. Po prostu wstyd mi jak tam wygląda. Ja wprawdzie nie wchodzę, ale inni... Śmiecie, kurz... całe pokłady kurzu. To jednak nie jest przyjemne dla gospodyni.

— Nie, nie widzę żadnych przeszkód. Tylko jeżeliby pani chciała przeprowadzić jakiś bardziej zasadniczy remont, prosiłbym o zawiadomienie o jego terminie. Wolałbym być przy tym obecny.

Potrząsnęła głową.

— Ach nie... Nie chodzi mi o żaden remont. Po prostu sprzątanie.

— W takim razie nie trzeba zawiadamiać.

Zaczek odprowadził go do furtki. Pies szarpał łańcuchem jakby opanowany nagłym atakiem wściekliznę. Ujadanie jego przechodziło niekiedy w coś pośredniego pomiędzy wyciem a warczeniem.

Zaczek splunął ze złością.

— Pomyślcie doktorze, że ten koncert trwa przez cały dzień i całą noc.

— Bez przerwy?

— Ten wilkołak chyba w ogóle nie sypia. Zwariowałbym, gdybym miał coś podobnego w domu. Ttak... a jeśli chedzi o to sprzątanie.

— No?

— Co ją opanował tak nagle szał porządków?

— Gabinet rzeczywiście nieprawdopodobnie brudny.

— Więc cóż z tego? Od pajęczyn jeszcze nikt nie umarł. A tu ni stąd ni zowąd, jakby akurat nie miała ważniejszych kłopotów na głowie.

— Mówcie sobie co chcecie, doktorze, a dla mnie to pachnie niewyraźnie.

Kostrzewa rozmyślał przez chwilę.

— Co by mogła w tym mieć?

— Ba... gdybym potrafił zajrzeć do wnętrza jej zaopatrzonej skrzyneczki, którą nosi na karku. Czy to jej omdlenie nie mogło być udane? — zapytał niespodziewanie.

Potrząsnął głową.

— Nie sądzę.

— Ale nie wykluczacie takiej możliwości?

— Cóż... wszystkie odniesione przez nią obrażenia należały do tak lekkich, że biorąc rzecz z teoretycznego punktu widzenia medycyny sądowej, mogła je zadać sobie sama. Stuknięcie głową o ścianę, zadrapanie czoła chociby paznokciem, rozkrwawienie warg — komplet w zasadzie nietrudny do uzyskania we własnym zakresie. A jeżeli chodzi o puls... medycyna zna bardzo wiele środków na osłabienie tętna. Wprost trudno uwierzyć jak niesłychane rzeczy potrafią ludzie niekiedy sprowokować dla sfingowania doznanej napaści. Ale nie sądzę — powtórzył.

— Więc mogła sama — stwierdził z triumfem. — Otóż to. A gdyby nawet poczęstował ją ktoś inny — pomiędzy wspólnikami różnie bywa. W rezultacie brak podstaw do ostatecznego skreślenia jej z listy podejrzanych.

— W ogóle brak nam jakichkolwiek podstaw — potwierdził ponuro — zarówno do skreślenia jak i do wpisywania.

— Więc jeżeli ma w tym sprzątaniu jakiś ukryty cel?

— Na szczęście jesteście na miejscu. Nie zabraknie wam okazji patrzenia jej na ręce.

— Możecie być pewni, doktorze, że nie zasypię gruszek w popiele i gdyby tylko coś...

XXXVI

Zatelefonował do Węglińskiego.

— Jak tam z Rusteckim?

Membrana słuchawki zawibrowała odgłosem śmiechu.

— Ależ cię rozniosi. Nie możesz łyknąć jakichś kropelek na uspokojenie nerwów? Medicae cure te ipso. Ale wy nawet tego nie potraficie. Do czego w ogóle jesteście zdatni? Jak dostałem najzwyklejszego pod słońcem kataru, tyle tylko, że był wyjątkowo parszywy, to cała Akademia Medyczna z dziekanem na czele nie potrafiła mi pomóc. Zajrzyj cierpliwie do kalendarza, Czwartek nie jest końcem tygodnia. Ale na wódkę, niezależnie od wszystkiego, mogę z tobą iść.

Odmówił, nie miał nastroju do picia. Do niczego nie miał nastroju. Wszystko było takie jakieś... Sprawa utknęła beznadziejnie w miejscu. Utknęła? Nawet to określenie nie pasowało. Stała w miejscu od samego początku. Nie zrobiono ani nawet najmarniejszego kroku naprzód. Zdarzenia następowały jak w kalejdoskopie: morderstwa, napady, włamania. Niewątpliwie niektóre z tych zdarzeń miały ze sobą związek przyczynowy i logiczny. Być może wszystkie stanowiły części jednej całości. Rozgrywały się niemal na ich oczach, a jednocześnie jakby w jakimś innym wymiarze. Ani sensu, ani powiązań, ani nic. Był bezradnymi widzami nie rozumiejącymi tego na co patrzą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

WIECH Postaniec nr 13

No i co zdawało się, że wyszło... a znowu pokazaliśmy się na Warszawie. Faktycznie, warszawska ulica bez posłańca żadnego fasonu nie miała. Już się pożegnałem ze swoim fachem na wieki wieków ament, a tu jednego dnia zasuwanie do spółdzielni, czapka czerwona, numer, co prawda trzynasty, torba i jazda na drogie do socjalizmu, towarzysze i obywatele w interesach wyręczać. Dawniej co prawda troszkie inne umeblowanie miałem. Miałem torebka na pasku — na różowy liścik, sekretnik, bukiecik fiołków. Dzisiaj mam fest torbę przez plecy, no bo fijołków nikt nie posyła, a trzy kilo kartofli odnieść komuś z emhadziaka tak jest dużo porcznej. W ogóle zupełnie inne interesy załatwia się przy tej drodze do socjalizmu. Tak jak dawniej chodziło się, tak teraz przeważnie się stoi... w ogonkach. Na uniwersytecie za niesamowitego studenta chcą mi czasem stoję. Rzecz jasna, że czerwone czapkie chowam do torby, ale i tak miedziaki mnie poznają i drake ze mnie robią:

— Panie profesorze, to nie jest ogonek po mensie, tylko do zaniesu na uniwersytet.

A najwięcej to się wystoję do tej Bułgarii. Wszyscy chcą jechać do Bułgarii, po jakieś baranv, jakby to u nas baranów brakowało.

Albo znowuż raz na stacji podchodzi do mnie jakiś facet i prosi żeby iść na róg Zabłowskiej, sto miejich mu u waluciarza opedziować. No to ja mówię: Owszem, postać to ja za pana mogę, ale posiedzieć nie chce, zwłaszcza, że te trzynastkie mam na popiersiu.

A najgorzej to z temi chuligaństwami. Szczygieł na mnie woła, przez te czerwone czapkie. Ale ja się nie obrażam. Szczygieł — jestem, warszawski szczygieł — zawsze tak Warszawa posłańca nazywała — przyzwyczaiłem się. Ale raz nosiłem do kina, kupić nare biletów dla gości, to chuligani jak to zobaczyli krzyczą:

— Te ogier, oduń się od kasy.

— Dlaczego ogier?

— Bo na konika jesteś pan za stary.

To młodzież mamy dzisiaj co? Nie daj Boże. Z kobietami tyż jest krzyż pański. Zaczepia mnie jedna przed Cedetem i pyta się czy mogę jej męża zastąpić. Patrze się na nią, owszem twarzowa, przy kości i chociaż troszkie boje się narwać, mówię:

— No owszem mogę spróbować.

Wtenczas ona wyciąga karteczkę, wręcza mnie lilinowe siatkie i zaznacza: — Pójdzie pan do Delikatesów i kupi pan wszystko podług tej listki. Nie zawsze załatwiał dla mnie sprawunki, ale zachorował i musi go pan wyręczyć.

Czego tam nie było: serdelki, szynka, ryż, bebstyk tatarski, oliwa, mąka, herbata, kawa, kilo cytryn i kilo margarynek. Wałatałem się po ogonkach jak pies, miałem całe siatkie towaru, tylko margarynek nie było. Przychodze do niej do mieszkania na Bracko, wręczam rachunek i mówię, że wszystko załatwiłem, tylko margarynek nie mieli, ale wziełem za to kilo margaryny. A ta myślałem, że zemdleje, a potym jak nie krzyknie na mnie. Jak nie mogą nie mogą, że co to są za żarty. Więc ja jej tłumaczę, że żadnych żartów nie ma, tylko margarynek nie było i dlatego właśnie... A ona na to, że trzeba być idiotą, żeby nie wiedzieć, że margarynki to takie małe, niewyrośnięte nomarańcze, a margaryna to tłuszcz roślinny, którego ona do ust nie bierze. I w ogóle sztorcowała mnie jak służącego męża, nawet za głęboki talerz łapała.

Rzuciłem jej te sprawunki i pieniądze i chodu. Z drugiego piętra na dół na mnie jechała, jedwa z dużą uciekłem. Nawet za kurs nie wziełem. Przysięgłem sobie, że więcej mężów zastępować nie będę.

W trzy dni później zobaczyłem ją na ulicy — schowałem się za winkiel. Ale mnie dostrzegła i do mnie: to ja ma nie rozumieć prysk w Chmielnie. A ona za mną — do samego Nowego Światu mnie goniła, ledwo zdążyłi dostał i zatoczyłem się na ścianę.

A ona do mnie, no to ja krzyczę:

— Tylko nie parasolka, tylko nie po oczach. — A ona mówi:

— Chciałam panu podziękować za te margaryne.

— Już mnie pani dziękowała — wołam i zasłaniam się torbą.

A ta się śmieje. Łapie mnie fondyje i oświadcza: Ależ ja chce pana przeprosić, uregulować za kurs i naprawdę podziękować za te margaryne. Była świetna, nasmażyłam za nie takich naczków. Że godzie odjeść się nie mogli.

Z babami nigdy nie pewnego nie wiadomo. Trzymaska wam to mówi.

ANDRZEJ PIWOWARCZYK

Stary zegar

Padał drobny, jesienny kapuśniaczek. Nad równinnymi, rozkisłymi polami na zachód od Szepietowa rozprzestrzeniał się gęstniejący zmierzch. Idąc z boku toru w kierunku mostu i zakrętu, na którym zdarzył się wypadek, żałowałem, że nie zaczęliśmy od zbadania tego terenu... Od wczorajszej nocy padało niemal ez przerwy. Ślady przy torze były już na pewno zmyte wodą i sprowadzenie psa, nawet gdyby się udało odnaleźć jaki podejrzany przedmiot — nie miałoby sensu. Tym bardziej, że oględziny w ciągu nocy, wobec braku reflektorów, nie rokowały żadnej nadziei.

Komendant posterunku w Szepietowie radził mi, abym poczekał do rana. Miał niewątpliwie rację. Niemniej chciałem po drodze uporządkować sobie to wszystko, co kłębiło się w głowie. Chciałem przemyśleć raz jeszcze przebieg zajścia w tym kształcie, w jaki uformowali go bezpośredni, dość nieuważni świadkowie.

Od Szepietowa do miejsca wypadku było kilka kilometrów. Szedłem powoli; droga trwała blisko godzinę. Przeszedłszy most, przed którym pociągi zwalniały biegu, znalazłem się na zakręcie. Po lewej stronie był tu mały zagajnik. Po prawej na lekkim wzniesieniu, odcinały się od nieco jaśniejszego tła nieba bezlistne korony topoli. Niżej wybłyskało parę żółtych światełek. Sołtys w tej wsi był człowiekiem godnym zaufania. Miałem z nim porozmawiać, a rano rozejrzeć się dokładnie po okolicy.

Tymczasem, mimo zapadającego zmroku, udało mi się bez zbytnich zachodów ustalić miejsce, w którym onegdaj znajdował się wagon w momencie zajścia. Parowóz po strzałach zatrzymał się z drugiej strony mostu, tuż obok tablicy z napisem ostrzegawczym „Uwaga! Naprawa" Za parowozem był tender, potem wagon bagażowy, następnie trzy długie pulmany. W sumie około czterystu pięćdziesięciu kroków... Zgadzało się. Mniej więcej w tym miejscu nasyp był wydeptany setkami nóg. Tu właśnie zbiegli się podróżni z innych wagonów. Od chwili kiedy padły strzały, do momentu pociągnięcia za hamulec, upłynęły dwie lub trzy minuty. Sprawca czy sprawcy musieli więc wyskoczyć z wagonu o kilkadziesiąt metrów dalej. Poszedłem w tamtym kierunku, ale potęgujący się mrok uniemożliwiał już dalsze rozeznanie.

Dokoła wisiała czarna, chlupocąca deszczem mgła. Gdzieś daleko po torze pełzało białe światełko lampy. Widocznie jeden z dróżników obchodził powierzony sobie odcinek drogi. Wyszedłem mu naprzeciw, krocząc miarowo po szpalach. Kiedy zrównaliśmy się ze sobą — spostrzegłem charakterystyczny odruch: przekręcił mianowicie latarkę ślepą ścianką do przodu.

— Zdaje się, że nie chcecie mnie widzieć? — zagadnąłem obojętnie, zapalając papierosa.

— A... bo przecież... panowie sobie nie życzą — brzmiała wiele znacząca odpowiedź.

Zgadzało się... Jak mi mówiono w Szepietowie, ta część powiatu Wysokie-Mazowieckie pozostawała wtedy, jesienią tysiąc dziewięćset czterdziestego siódmego roku, pod władzą Filipa i jego bandy. Widocznie ludzie Filipa nieraz chodzili tędy w ciągu nocy.

Powiedzieć dróżnikowi, że się pomylił? Wziąć go na spytki? Nie! W tej chwili nie miałoby to sensu. Nie chciałem dekonspirować mojego pobytu na terenie Filipa. Dróżnik stał przede mną, oczekując widocznie moich poleceń. Nie śmiał się ruszyć. Był przyzwyczajony do podobnych spotkań, wdrożony w bandycką dyscyplinę. Zwolniłem go mówiąc:

— Możecie iść dalej. I ani słowa o tym, żeście mnie tutaj kiedykolwiek widzieli. A jakby tam inni zaczepili was po drodze, to też ani słowa — dodałem na wszelki wypadek.

Odetchnął z ulgą i poszedł przed siebie, pochylając się od czasu do czasu przy spojeniach szyn...

Z daleka, jakby nisko przy ziemi, dudnił coraz wyraźniejszy odgłos pociągu. Postanowiłem przeczekać w krzakach, a potem dopiero udać się na wieś do sołtysa.

W tej chwili po obydwu stronach toru panowała już wilgotna, smolista, prawie że nieprzenikniona ciemność nocy. Pociąg był właśnie za zakrętem...

Spróbowałem wczuć się w atmosferę przedziału, w którym siedzący w kącie złotnik z Warszawy pyta właśnie:

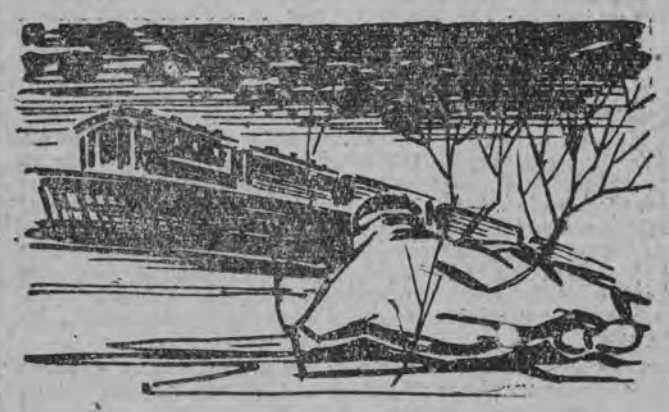

Szepietowo, czy to daleko jeszcze?... To już niedaleko. Teraz maszynista przyhamuje na zakręcie, bo reperują most, a później...

Dudnienie kół stawało się coraz bliższe... Błysk latarki.

— Pan czego?! — rozlega się z kąta przedziału urwane pytanie złotnika. Dwa krótkie głuche strzały...

Ściana przedziału przesuwa się wolno obok miejsca, w którym przystanąłem... Ktoś wyskakuje. Słychać krzyki i niebawem charakterystyczny zgrzyt kół...

Nie! Tak było onegdaj. Dziś pociąg spokojnie minął zakręt i znalazł się już za mostem... Tylne czerwone światła sygnałowe zmalały. Niebawem utonęły w mroku.

Dalsze pozostawanie w krzakach przy torze było bezsensowne. Doskwierały mi buty z cholewami, pożyczone od komendanta w Szepietowie, a cywilne, byle jakie ubranie i podszyta wiatrem jesionka przemokły na wylot

Należało iść do sołtysa. Zabezpieczyłem z powrotem pistolet i miałem już wyjść z krzaków na nasyp, gdy wydało mi się, że po torze kroczy dwu ludzi. Zacząłem więc nasłuchiwać. Odgłos kroków charakterystyczny dla idących po podkładach, stawał się coraz wyraźniejszy. Dochodziły już urywane słowa:

— ...stary wyprowadził Borutę nad ranem i spławił — mówił pierwszy.

— Żeby mnie czarna krew zalała. W telegramie stało najwyraźniej: „jechać... plan akceptowany" — mówił ktoś drugi.

I znowu dały się słyszeć słowa pierwszego:

— Nie. Stary wysłał telegram, żeby nie jechać. A Boruta ściągnie mu na łeb całą obławę.

— Ja z tego nic nie rozumiem...

Obydwaj rozmawiający szli dosyć śpiesznie w kierunku przeciwnym od biegu pociągu. Rozmawiając, nie krępowali się ani nie przyciszali głosu...

Nie znałem okolicy. Byłem tu sam. I w tej sytuacji mogłem się co najwyżej wściekać, że jestem sam. Śledzenie tych dwu wobec panującej nocy i przy nieznajomości terenu było z góry skazane na niepowodzenie. Poprzestałem więc na odbezpieczeniu pistoletu.

Dlaczego „stary spławił Borutę" i o jaki telegram chodziło? Czemu ci dwaj rozmawiali ze sobą o możliwości ściągnięcia staremu na łeb całej obławy... Poza tym co mają oznaczać słowa „plan akceptowany"? W ten sposób nikt na wsi nie mówi. Przynajmniej jeden z dwu maszerujących po torze musiał pochodzić z miasta.

Utwierdziłem się w tym przypuszczeniu nazajutrz rano, kiedy oglądaliśmy z sołtysem nasyp toru Ktoś musiał wyskoczyć właśnie z tego pociągu, który obserwowałem. Ktoś drugi wyszedł na jego spotkanie od strony wsi. Nie zauważył mnie. Możliwe, że pojawił się dopiero w ostatnim momencie...

— Bo oni, wiecie, mają taki zwyczaj. Jażem to nieraz widział. Kiedy pociąg zwalnia, ten, co ma wyskoczyć, staje na stopniu, a drugi na nasypie zapala papierosa. To ten, co stoi na stopniu, wie już w którym miejscu bezpiecznie wyskoczyć, żeby nie złamał nogi.

Nie było dla mnie w tym momencie wątpliwości, że wypadek spowodowali ludzie Filipa. Kule, które ugodziły złotnika jadącego do Białegostoku, wyszły z ich broni. Tylko... czemu zastrzelili właśnie jego? W pociągu nie brakowało chyba dobrze zaopatrzonych w gotówkę szabrowników i handlarzy...

Chodząc z sołtysem dokoła torów i oglądając uważnie mocno zatarte ślady — nie mogłem opędzić brzęczących koło uszu, upartych słów: „stary wyprowadził Borutę i spławił... Boruta ściągnie obławę... nie jechać... plan akceptowany". Jaki to wszystko mogło mieć związek z faktem zabójstwa?

Sołtys pochylił się w pewnym momencie i podał mi na wyciągniętej dłoni łuskę... Dziewiątka... Pasowała oczywiście jak ulał do kuli, którą wydobyto w szpitalu, przeprowadzając sekcję. Była to łuska, której daremnie poszukiwałem w wagonie, na peronie, a nawet w słomie wozu...

Prócz kilkunastu niedopałków, wypalonych zapałek, skorup jaj i strzępków gazet nie mających żadnego znaczenia — nie znaleźliśmy z sołtysem na torze nic godnego uwagi.

Dróżnik z najbliższej budki nie należał do ludzi zbyt rozgarniętych. Na wsi, z której pochodził sołtys, dowiedziano się o wypadku dopiero nazajutrz. Nikt obcy nie przesunął się w ciągu tamtej nocy przez opłotki i nikt nie pojawił się w ciągu dnia następnego... Dróżnik zwierzył się nam w zaufaniu, że spotkał poprzedniego wieczoru Filipa — i powtórzył przeprowadzoną ze mną rozmowę.

Pożegnawszy się z sołtysem ruszyłem w stronę stacji w Szepietowie, zerkając od czasu do czasu na krzaki, w których zresztą nikogo nie było...

Jeden z kolegów — ten, który na Dworcu Wileńskim spóźnił się na pociąg — wrócił przed godziną z Białegostoku. Pojechał tam, aby odszukać córkę zabitego złotnika.

Wiadomości, jakie przywiózł, nie dały żadnych nowych szczegółów. Ot, po prostu ojciec już dawno wybierał się do niej w odwiedziny, a teraz otrzymał urlop. Czy i co wiózł ze sobą, czy miał zamiar sprawić jej jakąś niespodziankę — o tym nie wiedziała. Nie domyślała się też początkowo, że ojciec nie żyje... Jej zdaniem, nie miał w ogóle wrogów osobistych. Podczas okupacji zajmował się zegarmistrzostwem. Klepał raczej biedę. Nie nadawał się do robienia „lepszych" interesów. Wywieziony po powstaniu do Niemiec, poznał tam w obozie — powiedzmy — jednego z wysoko postawionych obecnie urzędników Ministerstwa Skarbu. Ten powierzył mu jeszcze latem tysiąc dziewięćset czterdziestego piątego roku bardzo poważne stanowisko mianowicie: ocenę i segregację różnego rodzaju znajdywanych wtedy przedmiotów wartościowych, które napływały do skarbu państwa z całego kraju. Zważywszy na bałagan powojenny, było to niewątpliwie zajęcie wymagające uczciwości i sumienności...

Słysząc o tym powziąłem podejrzenie, które należało sprawdzić na miejscu w Warszawie. Istniała możliwość, że złotnik dopuścił się defraudacji lub kradzieży, a zabójca, który o tym wiedział, miał na widoku korzyści materialne. Skonstatowaliśmy przecież brak jakiegokolwiek bagażu przy osobie złotnika... A kto mógł zaręczyć, że bagaż ten nie został po prostu wyniesiony przez kogoś ze współpasażerów podczas opróżniania przedziału?

Córka złotnika, znajdująca się w Szepietowie — podobnie jak jej mąż, z którym przyjechała z Białegostoku — nie wnieśli do sprawy absolutnie nic nowego. Prokurator wydał już odpowiednie zaświadczenie, że z jego strony nie ma żadnych przeszkód, by pochować ofiarę napadu... Postanowiliśmy wracać do Warszawy.

(Ciąg dalszy w środę)

Z teki SZPERACZA

Rzecz o kosmetyce

Wiosna w tym roku przyszła dość szybko, a z nią, paniom zwłaszcza, przybył nowy kłopot: o strój i urodę, jeśli się chce w miarę skutecznie konkurować z czarodziejką — wiosną, trzeba specjalnie dbać. Mimo więc, że zagadnieniami tymi zajmują się z profesji kobiece tygodniki, nie od rzeczy chyba będzie, jeśli poświęcimy parę słów wspomnieniom na ten temat.

Przede wszystkim spieszę ze zdementowaniem wieloletnich zgarstw, jakoby prababki nasze unikały kąpieli. To nie prawda, a przynajmniej nie cała prawda. Najstarsze źródła pisane, obce i polskie, wspominają o istnieniu w Polsce łaźni. Były to łaźnie parowe, w których kąpano się, a właściwie prażono i wycierano wiechciem, tj. miotełką z brzozowych gałązek, przynajmniej raz w tygodniu. Pewne niechlujstwo zapanowało u nas dopiero za czasów saskich, kiedy to dama chcąc się wykąpać musiała wybierać: albo bieliznę, albo kunsztowną i drogo opłaconą koafiurę. I oczywiście często zwyciężała fryzura.

Sprawę tę uprościło trochę wprowadzenie peruk, dzięki czemu kobieta była raz blondynką, raz szatynką, a innym razem ognistą brunetką.

Zwyczaj kąpania się w wannach wprowadził w Polsce Walezjusz, tak więc Zygmunt August był nie tylko ostatnim z Jagiellonów, ale i ostatnim królem polskim używającym parowej łaźni.

Po kąpieli trzeba się było oczywiście uczesać. Przeciętna Polka z tradycji uznawała tylko dwa rodzaje uczesania: jeśli była dziewicą, splatała warkocze (z tym, że w Małopolsce dwa, a na Podlasiu i Mazowszu jeden), jeśli nią nie była — wkładała po prostu włosy pod czepek. Niezależnie od tego kręcono też chyba włosy w loki, bo już w XV wieku Długosz grzmi:

„Mężczyźni trefili włosy i obyczajem niewiast skręcali je w sploty. Stroili się w szaty długie w domu i poza domem, we dnie i w nocy przesadzając się zniewieściałością z niewiastami i na ich wzór zapuszczając kędziory".

Kobieta nie byłaby sobą, gdyby natychmiast po umyciu się nie popsuła jego, co zrobiła, natychmiast więc przystępuje do malowania. Jeśli wierzyć Sienkowskiemu, tłumaczowi „Tajemnic Pedemontana" (1620), „barwicę robią z barwicy szkarłatnej (postrzyżyny z sukna szkarłatnego), która rozmącona daje farbę różyczkową ku malowaniu... robią ją też z brezylii (brezylia — roślina dająca czerwoną farbę. Podobno u wybrzeży Ameryki znaleziono drzewo dające tę barwę i stąd nazwano cały kraj Brazylią)".

Z informacji powyższej wynika, że kolory były wówczas raczej jednostajne i ani marzyć nie można było o tej całej serii numerów szminek i różów, jakie ma współczesna kobieta do dyspozycji w każdej drogerii.

Podobnie rzecz się miała z pudrem czyli bielidłem. Używały go szczególnie kobiety o smagłej cerze, a więc raczej na zachodzie Europy. W Polsce mało używano pudru i chociaż o zwyczaju tym pisze już w wieku XVI Budny, a w w. XVII Krasicki, to jeszcze w roku 1830 Łukasz Gołębiowski z całym przekonaniem i satysfakcją stwierdza:

„Nasze kobiety wyrzekły się podobnież bielidła, ani się wstydzą bladawej albo smagłej cery i wiele na tym zyskują".

Ale na bielidle przecież nie koniec.

„Za czasów saskich — pisze Zygmunt Gloger — panowała moda przyklejania sobie na twarzy przez młode kobiety czarnych z kitajki angielskiej „muszek", podobno w celu efektownego podkreślenia białości cery. O muszkach tych wspomina już Twardowski w „Pascuilinie", w roku 1701 w Krakowie wydanej.

Elegantki owej doby nawet w ciągu jednego dnia przemieniały miejsca tych muszek, które nawet w ich języku brały nazwiska rozmaite od miejsc, gdzie były przylepione. W końcu oka np. była „rozkochana", na środku policzka — „unrzejma", na wardze — „całuska", na nosie — „śmiała", na brodzie — „wabiąca", na kostce lub znamieniu — „kryjąca".

Brwi i rzęsy malowały kobiety przypalonym korkiem, a baterie słoików z kremami zastępowały kąpielami w mleku kozim, końskim, oślim lub ostatecznie krowim.

Tak to ubogo przedstawiał się warsztat kosmetyczny naszych prababek. Zarówno wtedy jak i dziś na świeżość cery, na urodę był jeden niezawodny i uniwersalny środek — młodość. Specyfik ten ma tę jedną, ale zasadniczą wadę, że nie można go zbyt długo przechowywać.

Zebrał i pieczołowicie do druku podał

K. BAŃKO

To cię zaciekawi

Chińskie warzywa na Kubanie

W cieplarniach i na poletkach doświadczalnych Kubańskiego Instytutu Doświadczalnego wyhodowano różne „egzotyczne" warzywa. Na przykład: ogórki — przypominające dynie i posiadające przyjemny kwaskowy smak oraz ogórki innej odmiany, których długość dochodzi do jednego metra. Są to wszystko gatunki rozpowszechnione w Chinach. Rośnie tutaj także ogórek meksykański wyróżniający się wysoką urodzajnością i odpornością na zmiany klimatyczne. Oprócz owoców jadalne są jego smaczne i odżywcze korzenie.

700 burmistrzów popiera esperanta

699 burmistrzów z 12 krajów europejskich odpowiedziało dotychczas na ankietę o esperancie, ogłoszoną przez Międzynarodowy Komitet Burmistrzów z inicjatywy burmistrza Moguncji Franza Steina. 581 z nich wyraziło opinię, że język międzynarodowy ze względu na łatwość opanowania go i neutralność może przyczynić się do rozwiązania problemu językowego. 586 burmistrzów poleciło Komitetowi podjęcie niezbędnych kroków w celu wprowadzenia esperanta do stosunków międzynarodowych.

Zaproszenie dla ministra

Duński minister handlu, Kjeld Philip, otrzymał niedawno zaproszenie pewnego rolnika z północnej Jutlandii, aby zechciał spędzić kilka dni na jego fermie. Zdaniem owego gospodarza, minister handlu nie ma zielonego pojęcia o gospodarce rolnej i dobrze by było, gdyby się trochę „poduczył".

Automobiliści w górach.